DZIŚ 6 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 11 czerwca 1953 r. 137 (966) B Cena 20 gr

Ucząc się na wielkich doświadczeniach naszej Partii, umacniajmy nieprzerwanie naszą więź z masami młodzieży. Więź ZMP z młodzieżą nie może ograniczać się tylko do kolejnych akcji i kampanii. Umacnianie więzi z masami młodzieży wymaga wytrwałej i rytmicznej pracy wszystkich instancji ZMP. Zmienić styl pracy, umocnić więź z masami młodzieży można jedynie poprzez skupianie wokół zarządów ZMP szerokiego aktywu nieetatowego, którego działalność wespół z kadrą organizacyjną decyduje o prężności i oddziaływaniu ZMP.

(Z Uchwały XII Plenum Zarządu Głównego ZMP w sprawie wzmożenia pracy polityczno-wychowawczej i umocnienia więzi ZMP z masami młodzieży).

Rzetelne i sprawne załatwianie skarg i zażaleń młodzieży — ważnym obowiązkiem wszystkich instancji ZMP

W woj. łódzkim aktyw ZMP zaznajamia się z artykułem tow. Balcerzak

Po ukazaniu się w „Sztandarze Młodych" artykułu sekretarza ZG ZMP tow. Balcerzak, **kierownictwo ZW ZMP w Łodzi przeprowadziło kontrolę załatwiania skarg i zażaleń przez Zarządy Powiatowe ZMP w Łęczycy, Skierniewicach i Piotrkowie. Kontrola wykazała poważne braki w pracy zarządów nad rozpatrywaniem i załatwianiem skarg i zażaleń młodzieży.**

Kierownictwo ZW zaleciło pracownikom ZMP przestudiowanie artykułu tow. Balcerzak i omówienie go na wszystkich zebraniach. Zalecenia ZW wskazują również na konieczność szybkiego reagowania na listy, wnikliwej ich analizy oraz wyciągania z listów i zażaleń młodzieży politycznych wniosków do pracy instancji.

J. PILICHOWSKI
Łódź

Sprawne załatwianie skarg i zażaleń zacieśnia więź ZMP z młodzieżą

Ilość skarg i zażaleń kierowanych przez młodzież do **Zarządu Woj. ZMP w Olsztynie, czy też do zarządów powiatowych jest niezwykle mała.** Np. do Zarządu Powiatowego ZMP w **Braniewie w przeciągu 2 miesięcy wpłynął jeden list od młodzieży.** Oznacza to, że Zarząd Wojewódzki ZMP w Olsztynie, podobnie jak zarządy powiatowe, niedostatecznie troszczy się o wzmocnienie swego autorytetu wśród mas młodzieży, za mało stara się o zdobycie zaufania młodzieży.

W Zarządzie Wojewódzkim ZMP podobnie, jak i w zarządach powiatowych zdarzało się dotychczas tak, że listy ze skargami i krytyką ginęły i nie były załatwiane. Prezydium Zarz. Woj. ZMP oraz Prezydium Zarządów Powiatowych ZMP mało interesowały się listami od młodzieży, brak było kontroli ich załatwiania. Mało zwracano uwagi na krytykę prasową, często nie wyciągano z niej wniosków.

Obecnie po wystąpieniu tow. Balcerzak na łamach „Sztandaru Młodych" sytuacja zaczyna się zmieniać. Aktyw zapoznaje się z artykułem i wyciąga wnioski do dalszej pracy. Zarz. Woj. ZMP zaprowadził dziennik ewidencyjny wpływających skarg i zażaleń. Podobnie i w powiatach skargi i zażalenia zaczynają być szybciej załatwiane.

Są jednak nadal wypadki, że poszczególni pracownicy aparatu lekceważą jeszcze skargi i zażalenia młodzieży. **Ostatnio np. kierownik Wydziału Propagandy ZW ZMP tow. Kochanowski, miał osobiście załatwić list redakcji, w którym mówiono o złej pracy koła ZMP w Kotowie i słabej pomocy Zarządu Powiatowego ZMP w Lidzbarku Warm. dla tego koła. Już dwa tygodnie upłynęły, a sprawa dotychczas nie została załatwiona.**

R. SOBCZAK
Olsztyn

Zarząd Miejski ZMP w Rzeszowie wzmacnia kontrolę załatwiania skarg i zażaleń młodzieży

Przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP w Rzeszowie tow. **Kozak** mówi:

„Po przeczytaniu artykułu uświadomiłem sobie ważność załatwiania wszystkich skarg i zażaleń młodzieży. Dotychczas pracowaliśmy zbyt chaotycznie, nie mieliśmy kontroli nad tym, które skargi i zażalenia zostały załatwione, a które nie. Obecnie po przeczytaniu artykułu założyliśmy sobie teczkę skarg i zażaleń. Wszystkie skargi i zażalenia, które wpłynęły do ZMP w liczbie 18 są załatwione".

Instruktor Wydz. Prop. Agit. ZW ZMP — tow. Orłowski stwierdza, że artykuł tow. Balcerzak trafił w samo sedno sprawy. Jest wiele Zarządów Powiatowych ZMP, które nie załatwiają skarg młodzieży. Dlatego też młodzież pomija je i zwraca się ze swymi kłopotami bezpośrednio do wyższych instancji.

Po przeczytaniu artykułu tow. Balcerzak więcej uwagi poświęcam sprawie skarg i zażaleń — mówi **kier. Wydz. Szkół Zawodowych ZW ZMP — tow. Łowicki.** — Staram się, aby ani jedna sprawa nie pozostała niezałatwiona.

TADEUSZ PAC
Rzeszów

Załatwianie skarg i zażaleń nie jest akcją — nie wolno tych spraw odkładać — towarzysze z ZW Szczecin

Wiceprzewodnicząca ZW tow. Horowicz w ogóle nie czytała artykułu tow. Balcerzak — nie wie nawet w którym numerze był on publikowany. Nie zna go również dobrze drugi wiceprzewodniczący tow. Madejek. Nic więc dziwnego, że nic się nie robi dla wykonania zadań nakreślonych w artykule tow. Balcerzak.

Taki stosunek ZW do tych spraw odbija się na pracy Zarządów Powiatowych ZMP. Nie przypadkowy jest więc fakt, że towarzysze z Zarządu Powiatowego ZMP w Nowogardzie także nie czytali artykułu tow. Balcerzak.

Skargami i zażaleniami zajmuje się w ZW tylko sekretarz Prezydium. W ostatnich 6 miesiącach te sprawy nie znalazły miejsca na żadnym posiedzeniu Prezydium ZW. Ma to być zrobione po kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Gorzej jest w Zarządach Powiatowych ZMP, gdzie znajduje się dużo niezałatwionych skarg i zażaleń młodzieży.

Np. Zarząd Powiatowy w Starogardzie nie wie, ile skarg i zażaleń młodzieży wpłynęło, komu zostały przydzielone do załatwienia i jak je załatwiano. Podobnie źle pracuje ze skargami i listami młodzieży Zarząd Powiatowy ZMP w Dębnie Lubuskim, który skargę młodzieży z gromady Czelino w sprawie braku legitymacji otrzymał 11 listopada ub. r., a załatwił ją dopiero niedawno.

A. K[illegible]ANA
Szczecin



Od kilku dni na polach PGR Wilanów (woj. warszawskie) pracują żeńskie brygady SP. Junaczki czas wolny od zajęć w polu poświęcają na pracę kulturalną i sport.
Na zdjęciu: junaczki przy grze w siatkówkę.

Już 7682 spółdzielni produkcyjnych istnieje w naszym kraju

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej w naszym kraju postępuje nieustannie naprzód. Jednym z najważniejszych czynników, które przyspieszają rozwój ruchu spółdzielczego, silnie oddziaływują na mało i średniorolnych chłopów i przekonują ich o konieczności przejścia z indywidualnej gospodarki na gospodarkę zespołową, jest dorobek gospodarczy i organizacyjny olbrzymiej większości naszych gospodarstw zespołowych.

W maju br. w dalszych 293 wsiach powstały nowe spółdzielnie, w blisko 3300 działają komitety założycielskie, a w wielu innych istnieją powiększające się stale grupy inicjatorskie.

Razem z założonymi w maju, liczba powstałych w tym roku spółdzielni zwiększyła się do 2.826. Ogółem na 1 czerwca rb. liczba spółdzielni wynosiła 7.682. W skład tych spółdzielni wchodzi ponad 157 tysięcy gospodarstw chłopskich.

Poważnie zwiększyły się w tym roku szeregi spółdzielców. Do zorganizowanych od 1 stycznia do 31 maja br. gospodarstw zespołowych wstąpiło ponad 31 tys. członków, a do spółdzielni istniejących — 15.400. **Spółdzielnie nasze zrzeszają obecnie ponad 189 tys. członków.**

Z 11 do 25 ton na jedną roboczodniówkę wzrosło wydobycie węgla dzięki nowej metodzie

Zastosowana w maju br. w kopalni im. Stalina nowa metoda wybierania ściany węglowej zdobywa całkowite uznanie górników. Metoda Henryka Błaszczyka i Romana Gałęziowskiego polega na tym, że obecnie wybiera się ścianę węglową na 2 odcinkach z obu jej stron i wrębuje się na głębokość 2 metrów, podczas gdy dotychczas wybierano ścianę na całej jej długości, na głębokość 1,20 m.

W miarę postępu w opanowywaniu nowej metody, coraz bardziej rytmicznie osiągane są wysokie dzienne wyniki wydobycia. **Podczas gdy przy poprzednim systemie wybierania ściany uzyskiwano wydajność 10 do 11 ton węgla na jedną roboczodniówkę, przy nowym systemie wydajność wzrosła średnio do 25 ton.**

Nowa metoda eksploatacji przyniosła ponadto lepsze wykorzystanie kadry wykwalifikowanych górników. **21-osobowy zespół, konieczny na ścianie o 50-metrowej długości przy dawnej metodzie urabiania, już w pierwszej fazie zmniejszono do 14 ludzi, a w dniach następnych zmniejszono jeszcze o jednego górnika,** dzięki czemu uzyskano rezerwę siły roboczej dla innych odcinków pracy.

Nowa metoda zapewnia również wysokie bezpieczeństwo pracy. Doniosłe zmiany zachodzą też dzięki nowej metodzie w mechanizacji załadunku. **Przy dotychczasowym wybieraniu ściany tylko około 30 proc. urobku spadało na przenośnik pancerny, reszta zaś była ładowana ręcznie; obecnie na przekonstruowane przenośniki załadowuje się samoczynnie i przenosi na transporter główny — minimum 75 do 80 proc. całego urobionego węgla.** W znacznym stopniu odpadł więc najbardziej pracochłonny proces wydobycia — ładowanie ręczne, zmniejszył się wysiłek fizyczny górników. Równocześnie ze wzrostem wydajności poważnie wzrosły zarobki górników.

Projektodawcy nowej metody nie są jednak jeszcze całkowicie zadowoleni z dotychczasowych wyników pracy. Zdaniem ich, ciągle jeszcze najwięcej czasu zajmuje ręczne ładowanie pozostałych około 20 proc. urobku. Aby zlikwidować tę najbardziej pracochłonną czynność, opracowali oni konstrukcję specjalnego wysięgnika, który będzie dokładnie zgarniał cały węgiel wprost na główny transporter. Wysięgnik taki zostanie zamontowany w najbliższych dniach.

Łódzcy włókniarze wzmagają walkę o jakość

W wyniku szeroko zakrojonej pracy polityczno-wychowawczej, prowadzonej przez organizacje partyjne i związkowe, w wielu zakładach przemysłu wełnianego przędzalnicy, tkacze i pracownicy oddziałów pomocniczych, a wraz z nimi członkowie dozoru technicznego, podejmują zobowiązania dotyczące podniesienia jakości produkcji.

W maju br. zobowiązania tego rodzaju podjęli robotnicy jedenastu zakładów przemysłu wełnianego w Łodzi. M. in. **w ZPW im. Reymonta** zespół przodownicy pracy **G. Brykówny** — w oddziale przygotowawczym przędzalni, zmniejszył ilość odpadków do 1 proc., dzięki czemu zaoszczędził 223 kg surowca. W przędzalni tych zakładów zespół **Anny Góreckiej** zmniejszył w tym samym czasie ilość odpadków do 1.5 proc., zaoszczędzając 96 kg niedoprzędu.

30-osobowy zespół przewijalni **w ZPW im. K. Świerczewskiego** postanowił w II kwartale br. wykonać z odpadków produkcyjnych 450 kg włóczki. Już w maju br. zespół wygospodarował z odpadków ponad 300 kg surowca i wyprodukował z niego wysokogatunkową włóczkę.

W ZPW im. 9 Maja, których załoga pierwsza w przemyśle wełnianym odpowiedziała na wezwanie Wiktora Saja, podjęciem konkretnych zobowiązań jakościowych i zorganizowaniem pierwszego tzw. pionu bezbrakowego w przędzalni, zespół przędzalników pracujący pod kierunkiem **Strzałkowskiego** zmniejszył w maju br. ilość braków przeszło o połowę i podniósł ilość produkowanej przędzy I gatunku z 92 proc. do 96 proc.

Nie we wszystkich jednak zakładach kierownictwa polityczne i techniczne potrafiły — jak dotąd — wpłynąć na średni aparat techniczny, aby stworzył włókniarzom odpowiednie warunki pracy, pozwalające na pracę w pionach bezbrakowych. Jest tak m. in. **w ZPW im. Barlickiego,** gdzie nie potrafiono dotychczas odpowiednio zorganizować pracy. Brak takiej organizacji uniemożliwia wzajemną kontrolę jakości produkcji, a tym samym nie pozwala zastosować cyklu bezbrakowego.

II Krajowy Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Energetyki

W Warszawie zakończył dwudniowe obrady II Krajowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Energetyki. Zjazd podsumował działalność Związku za ubiegłe 3 lata, ustalił wytyczne dalszej pracy oraz dokonał wyboru nowych władz i delegatów na III Kongres Związków Zawodowych.

Pierwszym delegatem energetyków na Kongres wybrany został wśród żywiołowego entuzjazmu Przewodniczący KC PZPR, Prezes Rady Ministrów — Bolesław Bierut. W liście, skierowanym do Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej, zebrani proszą Go o przyjęcie wyboru i zapewniają, że dołożą wszystkich sił, aby energetyka polska, stanowiąca niezwykle ważne ogniwo w walce o uprzemysłowienie kraju i przebudowę wsi, wykonała w pełni wszystkie swe zadania w Planie 6-letnim.

Poznajemy podstawy naukowego poglądu na świat
Cykl II: Materializm dialektyczny i historyczny

Dziś na stronie 4 zamieszczamy część I artykułu Jerzego Kossaka „Walka materializmu z idealizmem filozofii".

Dotychczas w cyklu II ukazały się następujące artykuły.

W nr 78 — 1. IV. br. wyd. A, 2. IV. wyd. B artykuł redakcyjny o rozpoczęciu cyklu artykułów poświęconych materializmowi dialektycznemu i historycznemu; w numerze 95 — 22. IV. wyd. A. 23. IV. wyd. B — J. Błacha „Materializm dialektyczny — filozoficznym fundamentem marksizmu"; w nr 100 — 28. IV. wyd. A, 29. IV. wyd. B Lucyny Tych „Wszechzwiązek i współzależność zjawisk przyrody i społeczeństwa"; w nr 108 — 7. V. wyd. A, 8. V. wyd. B Adama Łaskiego „Ruch i rozwój w przyrodzie i społeczeństwie"; w nr 113 — 13. V. wyd. A, 14. V. wyd. B Jarosława Ładosza „Rozwój jako przejście zmian ilościowych w jakościowe"; w nr 119 — 20. V. wyd. A, 21. V. wyd. B oraz w nr 120 — 21. V. wyd. A, 22. V. wyd. B Zbigniewa Schabowskiego „Rozwój jako jedność i walka przeciwieństw".

OD 200 TRAKTORÓW „Z NICZEGO" DO NOWYCH NORM ZUŻYCIA MATERIAŁÓW W „URSUSIE"

Eugeniusz Bębeńca

„Pożeracze" energii elektrycznej

Pracuję w „Ursusie" na Wydziale I Mechanicznym, gdzie tyle się teraz mówi o walce z marnotrawstwem. Inicjator zastosowania nowych norm zużycia materiałów — Antek Jankowski to mój dobry kolega. Moimi kolegami są również Motylewski, Kołodziejczyk i inni, o których często pisze „Sztandar Młodych".

Muszę powiedzieć, że jak czytam w gazecie o ich osiągnięciach i jak w życiu



codziennym na wydziale obserwuję ile moi koledzy dają teraz krajowi części z zaoszczędzonego materiału to i we mnie budzi się zrozumienie dla tej sprawy i chęć żeby nie być gorszym od innych.

Początkowo nie mogłem zrozumieć jak oni to robią, że wykorzystują pręt stalowy w całości i na czym polega ich „odwracanie końcówki". Wydawało mi się, że to bardzo trudne do wykonania. Jak zacząłem **próbować zauważył to Antek Jankowski nazywany u nas „Mietkiem", zawołał mnie do swojej maszyny i pokazał. Potem przyszedł do mojej maszyny i też zrobił próbę „wyrobienia końcówki". Teraz ja także walczę o oszczędność i stale na „partii" wyrabiam dodatkowo 10 części z tego metalu co do niedawna szedł na złom.**

Chciałbym, żeby jak najprędzej na wszystkich maszynach były już nowe normy zużycia materiałów tak jak u Jankowskiego.

Niezależnie od oszczędności na stali, myślałem sobie nieraz, można oszczędzać i na innych materiałach. Ale jak?

Było to 2 czerwca na rannej zmianie. Dwa razy wyłączono nam prąd. Za drugim razem opadły mi ręce i na usta cisnęły mi się nieprzyjemne słowa. Z tego zdenerwowania, że trzeba znowu stanąć z robotą złamałem nóż.

— Co do licha z tym prądem? spytałem sam siebie. Wtedy przypomniały mi się napomnienia naszego młodego inżyniera na Wydziale tow. **Tadeusza Łagowskiego,** który nieraz mówi żebyśmy oszczędzali prąd, bo nie tylko my go potrzebujemy a bardzo dużo fabryk i jak tak wszyscy będą marnotrawić energię elektryczną to napięcie musi spadać i wynika z tego wielka szkoda, bo maszyny stają i hamuje się produkcję.

Poszedłem więc do inżyniera i zapytałem go jak zaoszczędzić prąd. Inżynier Łagowski powiedział, że największe marnotrawstwo wynika z tego, że tokarze nie wyłączają maszyny w tych okresach, kiedy nie pracują, a więc przede wszystkim w czasie przerwy obiadowej i w innych wypadkach, kiedy np. idą po narzędzia do wypożyczalni. Maszyna jest „na chodzie", prąd płynie, a pożytku z tego nie ma żadnego tylko strata i duże obciążenie sieci.

Ma rację inż. Łagowski takich „pożeraczy" prądu jest u nas wielu jak np. koledzy **Bocheński, Kowalski** i inni.

Po tej rozmowie postanowiłem, że nigdy nie będę mojej maszyny zostawiał „pod prądem" kiedy na niej nie pracuję. W ten sposób również przyczynię się do wykonania naszego zobowiązania — wygospodarowania 200 traktorów „z niczego".

Umówiłem się również z inż. Łagowskim, że będziemy razem szukać jeszcze nowych sposobów zaoszczędzenia prądu i innych materiałów.

Wzywam wszystkich kolegów zetempowców i niezorganizowanych, żeby poprzez współzawodnictwo walczyli z „pożeraczami" prądu, żeby szukali nowych sposobów oszczędności i pracowali nad tym razem z naszymi inżynierami i technikami, którzy mają dużą wiedzę w tym kierunku.

Śladem 27 pionierów idą inni

Inicjatywa planowego oszczędzania, którą podjęło 27 zetempowców na Wydziale I Mechanicznym w „Ursusie" trafia do przekonania załogi. „Ursusowcy", pragnąc wygospodarować 200 traktorów „z niczego" ujawniają rezerwy materiałowe w wielu dziedzinach.

Będę oszczędzał olej

Wczoraj do przewodniczącego koła oddziałowego ZMP tow. **Bąkowskiego,** zgłosił się młody robotnik, obsługujący obciągarkę.

— Ja nie wyrabiam części z prętów i nie mogę zastosować norm zużycia materiałów — powiedział, ale oszczędzać trzeba na wszystkim. Więc patrzcie tow. Bąkowski jak ja wyglądam. W butach chlupie mi cenny olej, który w wielkiej ilości marnuje się na mojej przeciągarce. **Chcę zerwać z marnotrawstwem oleju.**

Pomóżcie mi w tym!

Najważniejsza sprawa to dostarczenie odpowiedniego, blaszanego pomostu, do którego będę składał ociekające oliwą części. Potem olej będzie można jeszcze wykorzystać. Dotychczas rzucamy te części do pomostów drewnianych i wiele litrów oleju wsiąka w drzewo, rozlewa się po podłodze.

Inicjatywa tow. **HENRYKA ŻELAZNEGO** powinna się spotkać z dużym uznaniem i powszechnym zastosowaniem wśród załogi. Wskazał on bowiem jeszcze jedną drogę do wygospodarowania „200 traktorów z niczego", pokazał, że umiał skorzystać z doświadczeń kolegów, że pragnie być dobrym współgospodarzem fabryki.

O 5 tys. godzin dłużej będzie pracowała moja maszyna

Tow. **EUGENIUSZ BĘBEŃCA,** który rzucił hasło oszczędnego gospodarowania prądem, podjął następnego dnia dodatkowe zobowiązanie, dotyczące oszczędności maszyny, na której pracuje.

Postanowił tak dbać o maszynę, by przedłużyć okres jej pracy, bez kapitalnego remontu, o 5 tys. godzin.

Tow. Bębeńca wzywa do współzawodnictwa w oszczędności maszyny całą załogę „Ursusa". (w)



Na terenie Polski istnieje obecnie przeszło 3 tysiące zespołów artystycznych w tym wiele zespołów dziecięcych.
Na zdjęciu: para taneczna dziecięcego zespołu tanecznego w Dolnośląskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego w Mysłakowicach. CAF — fot. Mottl

Serdeczne przyjęcie „Mazowsza" w Szanghaju

Dnia 3 bm. Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" przybył do Szanghaju.

Dnia 4 czerwca odbył się koncert „Mazowsza" na stadionie w obecności 16 tys. rozentuzjazmowanych mieszkańców Szanghaju. Na koncercie obecni byli również przedstawiciele rządu miejscowego.

Dnia 6 czerwca członkowie zespołu złożyli wieńce na grobie Lu Sunia, wybitnego rewolucjonisty i jednego z twórców literatury chińskiej.

Dnia 10 czerwca zespół udaje się do Nankinu.

Akademia kopernikowska w Lubelskim Uniwersytecie MCS

W auli im. J. Marchlewskiego Uniwersytetu M. C.-Skłodowskiej w Lublinie odbyła się uroczysta akademia kopernikowska, zorganizowana przez Uniwersytet MCS i Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Mikołaja Kopernika w Lublinie.

W uroczystości inauguracyjnej wzięli udział przedstawiciele władz, partii i stronnictw politycznych, uczeni, działacze kulturalni oraz studenci obu uniwersytetów lubelskich.

W czasie uroczystości referaty poświęcone życiu i dziełu genialnego uczonego polskiego wygłosili profesorowie: dr Leon Halban, dr Tadeusz Wilgat, dr Armin Teske, dr Henryk Romanowski i dr Adam Malicki.

Depesza przewodniczącego CRZZ do Prezydium Kongresu CGT

Przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz, przesłał do Prezydium XXIX Kongresu Powszechnej Konfederacji Pracy depeszę treści następującej:

Drodzy Towarzysze.

Nie mogąc wziąć osobiście udziału w Waszym doniosłym XXIX Kongresie z powodu odmowy udzielenia mi wizy wjazdowej do Waszego kraju, pragnę tą drogą przekazać Wam od Centralnej Rady Związków Zawodowych i ode mnie osobiście najserdeczniejsze, braterskie pozdrowienia i życzenia owocnych obrad dla dobra francuskiej klasy robotniczej i sprawy pokoju.

Pozdrawiamy również serdecznie Waszych przywódców i wszystkich patriotów narodu francuskiego prześladowanych za ich mężną walkę o prawa klasy robotniczej, niezależność swego kraju i pokój.

Jesteśmy przekonani, że Wasz Kongres przyczyni się do dalszego wzmocnienia jedności działania francuskich mas pracujących w walce o pokój i słuszne postulaty klasy robotniczej.

Niech żyje sławna CGT — nieugięty obrońca interesów francuskiej klasy robotniczej.

Niech żyje przyjaźń francusko-polska.

Niech żyje Światowa Federacja Zw. Zawodowych.

WIKTOR KŁOSIEWICZ

Z dyskusji na XII Plenum Zarządu Głównego ZMP

Fragmenty przemówienia tow. W. Wołczewa, przewodniczącego ZW ZMP w Gdańsku

Jak przedstawia się nasza praca polityczna wśród młodzieży, jak wygląda kierowanie tą pracą? Weźmy na przykład sprawę szkolenia. Trzeba stwierdzić, iż dotychczasową naszą pracę w tej dziedzinie często cechował biurokratyzm. Szkolenie oceniało się najczęściej według tego, jaki procent młodzieży przychodzi na zajęcia szkoleniowe. Frekwencja to niewątpliwie rzecz bardzo ważna, ale przecież podstawowe jest to, w jaki sposób młodzież rozumie sprawy, które się omawia na szkoleniu, jak na zajęciach zespołów szkoleniowych przebiega dyskusja, jakie wyciąga się zagadnienia. Ocena szkolenia według frekwencji jest niewystarczająca.

Weźmy inne zagadnienie, udział młodzieży w ruchu współzawodnictwa pracy. Zarządy Zakładowe oceniają najczęściej rozwój tego ruchu wśród młodzieży w zależności od tego, jak dany zakład pracy wykonał w tym okresie swoje plany produkcyjne. Chodzi więc o najlepszych przodowników pracy, najlepsze brygady młodzieżowe. Ale Zarządy Zakładowe — a dotyczy to niewątpliwie również i naszych wyższych instancji — nie zastanawiają się nad tym, ile młodzieży nie wykonało planu i dlaczego nie wykonało. Słusznie martwiąc się z powodu niewykonywania planu przez cały zakład, nasze Zarządy nie analizują przyczyn niewykonywania planów produkcyjnych przez młodych robotników. A przecież przyczyny te bywają różne. W jednym wypadku młody robotnik niedawno przyszedł do fabryki i nie umie jeszcze dobrze pracować, trzeba mu więc pomóc przez szkolenie zawodowe, przez przydzielenie bardziej doświadczonego towarzysza pracy. W drugim wypadku ma miejsce bumelanctwo, staje więc sprawa innych środków wychowawczych. Poważnym brakiem w pracy naszych instancji zetempowskich jest to, że nie zastanawiają się one nad tym, w jaki sposób młodzież rozumie współzawodnictwo pracy i swój udział w tym ruchu.

Tak więc powodem niedostatecznych rezultatów naszej pracy zetempowskiej jest często formalny stosunek do pracy, ocena wyników według „ogólnej" ilości kół, „ogólnego" poziomu frekwencji na zebraniach itd. — nie wgłębianie się w treść pracy, w to, jak młodzież rozumie zagadnienia, z którymi zwracamy się do niej.

Kierowanie pracą polityczną wśród młodzieży trzeba oprzeć przede wszystkim na znajomości tego, w jaki sposób młodzież rozumie stojące przed nią zadania. Szczególnie mocno należy wysuwać sprawę ideologicznego uzbrajania młodzieży oraz sprawę pomocy politycznej dla aktywu naszych kół ZMP, które powinny tę pracę prowadzić, które często mają wiele dobrych chęci i zapału do pracy, lecz nie wiedzą jak pracować. Wiąże się z tym konieczność wydania zdecydowanej walki tendencjom do niedoceniania i spłycania roli koła zetempowskiego.

Drugą sprawą, na którą chciałem zwrócić uwagę, jest sprawa pracy zarządu koła zetempowskiego z młodzieżą. Mówił tu już tow. Rudolf o tym, że nasze koła nie często się zbierają. I rzeczywiście, np. Zarząd Gminny w Pucku, który został dopiero niedawno wybrany, zbiera się tylko wtedy, kiedy przyjeżdża instruktor Zarządu Powiatowego, albo też, gdy nadchodzi telefonogram z ZP. I powiedziałbym, że Zarząd ten nie należy do najgorszych Zarządów Gminnych. Ale Zarząd nie zbiera się z własnej inicjatywy, w wyniku swoich zadań i potrzeb w pracy z młodzieżą.

Nasze koła nie umieją w dostatecznym stopniu wykorzystać inicjatywę, zapał młodzieży, który widzimy zawsze, ilekroć zwracamy się do młodzieży z konkretnymi zadaniami.

Na tym polega, wydaje mi się, poważny błąd, poważny brak w pracy naszych instancji. Nasze instancje bardzo często zajmują się nie tym, co do nich należy i na skutek tego nie są w stanie prowadzić bezpośredniej pracy z młodzieżą, nie pomagają aktywowi kół w jego pracy.

Weźmy np. sprawę raidów kolarskich. Na tej samej Stoczni Gdańskiej Zarząd Zakładowy, który ma przecież poważniejszą pracę niż wiele zarządów miejskich, przygotowania do raidów kolarskich ograniczył do szukania rowerów. Jednak z młodzieżą, która miała jechać na tych rowerach, która sama powinna była o te rowery się zatroszczyć — nie pracowano. Cóż więc dziwnego, że gdy potem rowery były, pojechało tylko 100 osób.

Kilka słów o pracownikach aparatu zetempowskiego, o aktywie ZMP.

Dla przebiegu większości konferencji powiatowych ZMP charakterystyczna była bardzo żywa dyskusja, ostra krytyka — i trzeba to ocenić jako bardzo dobry objaw. Źle jednak, że 90 proc. całej krytyki skupiało się na pracownikach Zarządów Powiatowych, że bardzo wielu aktywistów, którzy występowali na konferencjach z krytyką, nie poczuwało się do współodpowiedzialności za słusznie przez nich krytykowany stan rzeczy na ich terenie. Ten brak dostatecznej samokrytyki, poczucia współodpowiedzialności za braki, które istnieją na terenie organizacji, robi wrażenie, że część naszego aktywu niesłusznie uważa, iż odpowiedzialność za wyniki pracy ciąży wyłącznie na pracownikach aparatu, sprawą zaś aktywu nieetatowego jest tylko krytyka braków i niedostatków w pracy aparatu. W pewnym stopniu zaważyły na tym niewątpliwie znaczne przerosty etatów, wymagające likwidacji. Główną jednak przyczyną tego stanu rzeczy była niedostateczna praca z aktywem, nie dość wysokie wymagania w stosunku do aktywu i w związku z tym bardzo często stosowana praktyka zastępowania przez nasze instancje nieetatowego aktywu zetempowskiego.

Wydaje mi się, że nasz aparat w niedostatecznym stopniu jest przygotowany do pracy z aktywem, niedostatecznie uzbrojony do tej pracy, że stosowane przez nas formy pracy z aktywem są często niesłuszne.

W naszej walce o podniesienie poziomu ideowego pracowników aparatu zetempowskiego nie wystarczy mówić o tym, że trzeba uczyć się, kształcić się itd. Wydaje mi się, że Zarząd Główny powinien zastanowić się nad właściwie opracowanym systemem samokształcenia ideologicznego pracowników aparatu i systematycznie kierować jego realizacją.

Parę słów o pracy Zarządu Głównego. Wydaje mi się, że podstawową formą pomocy Zarządu Głównego dla Zarządów Wojewódzkich powinny być przyjazdy członków kierownictwa. Trzeba przyjeżdżać, posiedzieć na miejscu jakiś dłuższy okres czasu, pojechać w teren, zobaczyć sprawy, których my, będąc na miejscu nie widzimy, pokazać je nam, wskazać braki w naszej pracy, doradzić środki ich likwidacji.

Trzeba powiedzieć, że takiej pomocy ze strony Zarządu Głównego osiągnąć było dotychczas bardzo trudno.

Fragmenty przemówienia E. Lasoty redaktora naczelnego „Poprostu"

Na przestrzeni ostatnich dwóch lat zaszły na odcinku naszej pracy wśród młodzieży studenckiej wielkie zmiany jakościowe. Zarówno w samym składzie studentów jak i w ich stosunku do nauki, a co najważniejsze stosunku do zadań jakie w przyszłości mają wypełniać.

Jednym z najbardziej jaskrawych przejawów tych zmian są organizowane ostatnio na wielu uczelniach studenckie konferencje naukowo-teoretyczne. Konferencje, które pogłębiają wiadomości studentów, poszerzają je. Ważnym jest, że konferencje te są w większości wypadków organizowane przez naszą organizację ZMP-owską, co w znacznej mierze podnosi autorytet naszej organizacji na terenie wyższych uczelni.

Widomym znakiem coraz lepszego docierania do studentów jest entuzjastyczne zgłaszanie się w tym roku młodzieży studenckiej do brygad żniwnych. Ważne jest, że ta praca przebiega pod hasłami Festiwalu w Bukareszcie i Kongresu Studentów w Warszawie. Na terenie młodzieży studenckiej popularyzacja haseł Festiwalu i Kongresu rozwija się coraz lepiej.

Ważne jest, że nasza organizacja ZMP-owska potrafiła hasłami tymi dotrzeć do studentów, zmobilizować ich, wykazać na przykład, że dobre wyniki w sesji są tymi osiągnięciami, z którymi pojedziemy do Bukaresztu.

W ubiegłych miesiącach byliśmy świadkami wspaniałego podsumowania pracy artystyczno - świetlicowej wśród studentów. W eliminacjach studenckich zespołów artystycznych brało udział ponad 20.000 studentów.

Ważne jest także, że nasze organizacje ZMP-owskie coraz lepiej czuwają nad tym, aby studenci uczyli się systematycznie, rytmicznie. Obecnie pogoń za stopniami zastępowana jest coraz bardziej walką o głęboką i rzetelną wiedzę.

Przykładem takiej pracy może być praca organizacji ZMP-owskiej na Politechnice Wrocławskiej, gdzie w okresie sesji panuje spokój i pewność, że całoroczna praca studentów zapewni im dobre wyniki w sesji.

To tylko niektóre z tych osiągnięć. Utrwalanie ich i rozszerzenie wymaga jednak usunięcia wielu niedociągnięć, które są hamulcem w naszej pracy.

Podstawowym brakiem w pracy ZMP-owskiej wśród studentów jest zbyt słabe jeszcze oddziaływanie polityczne, zbyt niska jeszcze temperatura pracy ideologicznej na uczelniach.

Na grudniowej naradzie aktywu studenckiego postawiliśmy przed naszymi organizacjami studenckimi zadanie walki o materialistyczny światopogląd. Postawiliśmy zadanie wzbogacenia form naszego oddziaływania, stworzenia atmosfery napięcia ideologicznego, w którym dojrzewałyby politycznie i ideologicznie coraz szersze masy studenckie. Wydaje się jednak, że od okresu narady grudniowej zbyt słabo popracowaliśmy z naszym aktywem studenckim, że daleko niedostatecznie przygotowaliśmy go do wypełnienia tych nowych, zwiększonych zadań.

Słabość ideologiczna naszych organizacji studenckich przejawia się w sposób jak najbardziej charakterystyczny w odchyleniach od skrajnego oportunizmu do lewactwa i sekciarstwa.

Chciałbym wskazać tu na dwa jeszcze momenty, które moim zdaniem ciążą na naszej pracy wśród studentów.

Po pierwsze cała nasza organizacja zbyt mało zajmuje się odcinkiem studenckim. Sprawy studenckie nie stały się w naszych instancjach organizacyjnych sprawą całego kierownictwa organizacji. Sprawami studenckimi zajmują się w wielu instancjach same tylko wydziały studenckie.

Z drugiej strony niejednokrotnie zaciemnia nam sytuacje to, że na uczelniach stopień zorganizowania młodzieży wynosi od 70 — 90 proc. To niejednokrotnie osłabia naszą czujność. Jeśli przypatrzymy się bliżej składowi naszych organizacji studenckich, zobaczymy, że wysoki stopień zorganizowania nie zawsze idzie w parze z właściwym składem społecznym studentów-zetempowców.

Sporo jeszcze dobrej młodzieży pozostaje poza naszą organizacją. Z drugiej strony w organizacji mamy jednostki karierowiczowskie czy przypadkowe, z których powinniśmy organizację uwolnić. Dlatego też rozbudowa naszej organizacji na uczelniach, o której mowa jest w Uchwale, musi odbywać się ze szczególną troską o jej skład klasowy.

Wyciągając wnioski z XII Plenum, musimy zrobić wszystko, aby na uczelniach — nie jak niejednokrotnie dotychczas — tylko mówiło się o ofensywie ideologicznej, ale żeby ją w konkretnym działaniu przeprowadzać.

Oznacza to przede wszystkim szersze, bardziej śmiałe wyciąganie na światło dzienne i rozwiązywanie tych problemów, które studentów nurtują. O wielu takich sprawach studenci piszą do nas do redakcji, nie umiejąc znaleźć odpowiedzi w swojej organizacji ZMP-owskiej.

Zresztą ciekawe doświadczenie pracy w tym kierunku ma Uniwersytet Warszawski. Towarzysze z UW organizują ostatnio wieczory pytań i odpowiedzi. Takich wieczorów odbyło się kilka, padały na nich ciekawe pytania młodzieży, wiele spraw można było wyjaśnić.

O ile potrafiliśmy w ostatnim okresie coraz lepiej pracować nad tym, aby nauka studentów była jak najbardziej rytmiczna, aby likwidować zrywy w nauce przed sesją egzaminacyjną i zastąpić je systematyczną nauką w czasie całego roku — to osłabła nieco walka naszej organizacji o treść nauki. Młodzież nasza ma szereg osiągnięć w demaskowaniu idealistycznych, antynaukowych, a często wręcz wrogich wystąpień. Obecnie obce nam poglądy naukowe zostały niejednokrotnie głębiej zamaskowane, niejednokrotnie okraszane cytatami z klasyków marksizmu — i to w ostatnim czasie stępiło trochę naszą czujność i osłabiło walkę o treść nauki. Musimy zrobić wszystko, aby pracę tę, którą pod kierownictwem partii już dawno prowadzimy, pogłębić.

Jest jeszcze jedna sprawa, która powinna wzbudzić nasz niepokój, wzmóc nasze oddziaływanie — to sprawa opanowywania nauki marksizmu-leninizmu przez studentów uczelni technicznych. Jak wykazują sygnały z przebiegu sesji, która przed kilkoma dniami się rozpoczęła, jest wiele wypadków „oblewania" egzaminów z marksizmu - leninizmu, wiele jest ocen zaledwie dostatecznych. Np.: na wydziale chemii Uniwersytetu Warszawskiego w jednej z grup na 35 zdających egzamin z marksizmu-leninizmu — 18 zdało na dostatecznie, a 5 w ogóle nie zdało.

Przed kilkoma dniami odbyła się w „Ursusie" narada zorganizowana przez Ministerstwo Przemysłu Maszynowego wspólnie z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego oraz dyrekcjami poszczególnych zakładów pracy w sprawie przygotowania absolwentów do pracy zawodowej.

Na tej naradzie towarzysze dyrektorzy fabryk zwracali uwagę na to, że absolwenci, którzy przychodzą do produkcji z lepszym lub gorszym przygotowaniem zawodowym, często nie umieją pracować z ludźmi, nie widzą swych zadań budowniczych socjalizmu. Często nie dają załogom przykładu ofiarności, oddania i ideowości, nie zawsze umieją mobilizować robotników, pokazując im cel i sens ich pracy.

Nasza organizacja musi lepiej niż dotychczas pokazywać studentom polityczny sens ich nauki, szerzej i pełniej pokazywać perspektywy i zadania w produkcji, porywać ich perspektywami naszego budownictwa, a z drugiej strony mocniej wskazywać na ich przyszłe zadania, doprowadzić do świadomości każdego studenta, że wtedy tylko będzie pełnowartościowym fachowcem, kiedy jego rozwój będzie wszechstronny, jeśli głęboka wiedza z dziedziny specjalizacji będzie powiązana z głęboką wiedzą marksistowską.

Praca światopoglądowa na uczelniach musi być prowadzona głębiej, bardziej twórczo. Trzeba skierować nasz wysiłek na to, aby student wychodził z uczelni nie tylko z określoną sumą wiedzy marksistowskiej, ale przede wszystkim, aby opanował metodę marksizmu-leninizmu.

Tę pracę możemy wykonać tylko wtedy, gdy sprawy studenckie będą w organizacji sprawami nie tylko wydziałów studenckich, ale sprawami całego kierownictwa. Trzeba, żebyśmy wszyscy pamiętali o słowach Towarzysza Stalina:

„Nie można budować nowego społeczeństwa bez nowego korpusu dowódców, podobnie jak nie można budować nowej armii bez nowego korpusu oficerskiego... Cała rzecz polega na tym, żeby studenci wyższych uczelni — robotnicy i chłopi — partyjni i bezpartyjni — zrozumieli swoją zaszczytną rolę i zaczęli ją wykonywać świadomie, nie z musu, lecz z przekonania".

Nasze pismo „Poprostu" słabo pomagało dotychczas organizacji w jej pracy na odcinku studenckim. Wiele naszych artykułów cechowała płycizna, powierzchowność, niedostrzeganie problemów, którymi żyje młodzież. W swojej pomocy organizacji najczęściej powtarzaliśmy wytyczne ZG ZMP, nie pokazując dobrych form realizacji ich w terenie, nie docierając do młodzieży z treściami politycznymi. Ale nawet te materiały, które zamieszczaliśmy, które mogły pomóc w pracy, były najczęściej ignorowane przez nasz, przede wszystkim dołowy, aparat organizacyjny.

Nasze dzisiejsze Plenum pomoże i nam, naszej redakcji, usunąć braki w naszej pracy. Zrobimy wszystko, żeby nasze pismo było jak najlepszym pomocnikiem organizacji. Żeby wykonywało swoje zadanie — ostrego oręża partii, ZMP i młodzieży studenckiej.

Młodzież może kierować się jeszcze na wyższe studia ważne dla gospodarki narodowej

W Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego w Warszawie odbyła się Konferencja Pełnomocników Prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych do spraw rekrutacji młodzieży na studia wyższe w nowym roku 1953/54.

Konferencja wykazała, że systematyczna praca informacyjno-uświadamiająca prowadzona już od listopada 1952 r. przy pomocy różnorodnych form, jak np. organizowanie spotkań pracowników nauki z uczniami klas XI i ich rodzicami, akcja „dni drzwi otwartych" na wyższych uczelniach, organizowanie wystaw i odczytów poważnie dopomogła młodzieży w wyborze kierunku studiów.

W wyniku tego zgłoszenia kandydatów na studia wyższe w bież. roku wykazały, że decyzje młodzieży były gruntowniej przemyślane niż w latach poprzednich.

Wpłynęło więcej zgłoszeń na kierunki studiów ważne dla gospodarki narodowej jak: agromechanika, metalurgia, komunikacja, geodezja, górnictwo, zootechnika, melioracja rolna itd.

Pomimo jednak dużych osiągnięć dotychczasowy przebieg rekrutacji wykazuje, że **w stosunku do potrzeb stale rozwijającej się gospodarki narodowej znacznie więcej młodzieży niż dotychczas powinno i może się kierować na następujące rodzaje studiów: w szkołach technicznych — na mechanikę, metalurgię, odlewnictwo, agromechanikę, górnictwo i komunikację; w wyższych szkołach rolniczych — na zootechnikę i meliorację rolną; w szkołach ekonomicznych — na wydziały finansów w przemyśle i statystyki; wreszcie na uniwersytetach — na studia matematyki, fizyki i filologii rosyjskiej.**

Ostateczny termin składania podań o przyjęcie na I rok studiów wyższych na nowy rok akademicki 1953/54 ustalony został na dzień 20 bm. W związku z tym młodzież, która się zgłosiła na takie kierunki studiów, na które wpłynęło zbyt wiele podań, może jeszcze dokonać zmian w wyborze kierunku studiów i ubiegać się o przyjęcie na pokrewne studia, ważne dla gospodarki narodowej.

FILM

VERNE NA EKRANIE



„Tajemnicza wyspa . Scenariusz wg powieści J. Vernego — B. Szeloncew i M. Kalinin. Reżyseria: E. Penclin. Zdjęcia: M. Bielski. Muzyka: N. Bogosławski. Produkcja: Odeska Wytwórnia Filmowa.

Wertując katalogi bibliotek i czytelni niejednokrotnie spotykamy się z nazwiskiem Juliusza Verne'a. Kilkanaście pozycji wydawniczych tłumaczonych z języka francuskiego daje obraz jego ciekawej twórczości. Rzadko można przeczytać książkę tego autora, nie czekając w długiej kolejce chętnych, których nigdy nie brak. Popularność znakomitego pisarza, autora wielu interesujących książek dla młodzieży, trwa nieprzerwanie od blisko stu lat, a dokładniej od 1862 r. Wówczas to bowiem ukazała się drukiem pierwsza jego książka pt. „Pięć tygodni w balonie". Zapoczątkowała ona cykl pełnych uroku powieści, w których dominowały niezwykłe przygody i fantastyczne podróże w nieznane.

Pisane błyskotliwym stylem, niezwykle śmiałe i interesujące w pomysłach, książki Verne'a, opisywały losy nieustraszonych podróżników, inżynierów i naukowców, których celem i dążeniem był zawsze postęp, walka o sprawiedliwość społeczną i wiara w siły człowieka. W wyobraźni pisarskiej Verne'a zrodziło się wiele wynalazków technicznych i odkryć naukowych, których dokonała ludzkość w wiele lat później. Niektóre z nich prześcignęły dziś nawet najbardziej śmiałe i fantastyczne mysły pisarza. Postęp t[illegible] ny ostatnich lat jest [illegible] urzeczywistnieniem je[illegible] zji, zawierającej jed[illegible] ładunek wszechstror[illegible] dzy.

Te właśnie i sze[illegible]ch walorów wychowa[illegible] w książkach Verne'a [illegible]yły filmowcom radzieckim do wykorzystania fabuły niektórych jego powieści i realizacji kilku filmów młodzieżowych. W parę lat po wojnie mieliśmy możność obejrzenia dwóch filmów z tego cyklu. Były to: „Dzieci kapitana Granta" oraz „15-letni kapitan". Trzecim filmem oglądanym obecnie na naszych ekranach jest „Tajemnicza wyspa", stanowiąca ostatnią część znanej trylogii Verne'a. Trylogia ta składa się z powieści: „20.000 mil podmorskiej żeglugi", „Dzieci kapitana Granta" i „Wyspa tajemnicza".

Film „Tajemnicza Wyspa", zrealizowany przez reżysera E. Penclina na podstawie scenariusza B. Szełoncewa i M. Kalinina, uwidocznił wszystkie cechy wychowawcze ze szczególnym uwypukleniem wiary we własne siły, szlachetnej przyjaźni i odwagi występujących w nim ludzi.

Dla większej zwartości fabuły zastosowano w nim nieznaczne skróty przez usunięcie wydarzeń, związanych z drugą częścią trylogii, tj. z powieścią „Dzieci kapitana Granta". Autorzy filmu nie zrezygnowali jednak z postaci kapitana Nemo, bohatera powieści „20.000 mil podmorskiej żeglugi", który w filmie tym, podobnie jak i w trylogii, odegrał poważną rolę.

Tło słynnej wojny Północy z Południem, toczącej się w r. 1865, o wyzwolenie Murzynów w Ameryce Południowej, stało się punktem wyjściowym filmu „Tajemnicza wyspa".

Walka w obronie pokrzywdzonego Murzyna zbliża do siebie czterech obcych ludzi, których splot wydarzeń rzuca na bezludną wyspę. Pozbawiona podstawowych środków do życia, mała grupka ludzi nie upada jednak na duchu i podejmuje walkę z przyrodą, wydzierając jej bogactwa.

Partie filmu poruszające problemy organizacji gospodarstwa na bezludnej wyspie przypominają przypadki z życia Robinzona Kruzoe, z tą chyba różnicą, że bohater powieści Daniela Defoe, był pozostawiony sam sobie, zdany jedynie na własne siły, podczas gdy bohaterowie „Wyspy" stanowią zwarty, powiązany kolektyw ludzi, współpracujących z sobą i razem pokonujących trudności. Zresztą cały proces organizowania warunków egzystencji mieszkańców wyspy jest chyba dla widza najbardziej interesującym.

Piękne egzotyczne zdjęcia stanowią tło dla rozgrywających się wydarzeń. Chociaż reżyser i operator nie wykorzystali w pełni wszystkich możliwości dla ukazania całego piękna i egzotyki przyrody, oglądane obrazy tej części filmu pozostają na długo w pamięci. Szalejące morze, ostre urwiska skał, groty i przełęcze górskie oddają w dużej mierze urok powieści Verne'a.

Silnie oddziałuje na widza zwłaszcza końcowa część filmu, obrazująca śmierć kapitana Nemo oraz wybuch wulkanu na wyspie. Obie sceny zostały zrobione z dużym talentem sztuki operatorskiej. Do poważnych osiągnięć filmu należą również świetne techniczne zdjęcia, przedstawiające ucieczkę na balonie inżyniera Szmita i towarzyszy. Razi natomiast samo zakończenie filmu, które wypadło dość nieudolnie, osłabiając wywołane poprzednio wrażenie.

„Tajemnicza wyspa", mimo pewnych niedociągnięć, jest filmem interesującym, posiadającym znaczną wartość wychowawczą.

WŁODZIMIERZ LIKSZA

Nowe KSIĄŻKI

Książka o Leninie

Nakładem Książki i Wiedzy ukaże się niebawem polski przekład książki **J. W. Sawieljewa pt. „Petersburski okres działalności rewolucyjnej W. I. Lenina (1893—1897)".**

Książka Sawieljewa dzieli się na trzy rozdziały. Pierwszy zatytułowany jest: **„W. I. Lenin na czele petersburskiego ruchu socjaldemokratycznego".** Drugi — **„Walka W. I. Lenina z narodnictwem i „Legalnym marksizmem".** Trzeci — **„W. I. Lenin — organizator i kierownik petersburskiego „Związku Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej".**

Umiejętność ustalania podstawowego ogniwa

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się, jako czternasta pozycja Biblioteki Zagadnień teorii Marksizmu - Leninizmu, polski przekład pracy I. Kozłowa pt.: „Ustalenie głównego ogniwa w historycznym łańcuchu zjawisk".

Praca Kozłowa poświęcona jest jednej z części składowych wielkiego wkładu Lenina i Stalina do skarbnicy nauki marksistowskiej, którą jest Leninowsko - Stalinowska teza o umiejętności ustalenia „głównego ogniwa" w historycznym łańcuchu wydarzeń i „uchwycenia" go ze wszystkich sił, by móc wykonać całą sumę pozostałych zadań.

Starania Lenina i Stalina, którzy uczyli bolszewickie kadry umiejętności trafnego ustalania głównego, podstawowego ogniwa — wydały wspaniałe rezultaty, gdyż wychowały liczne partyjne, państwowe, gospodarcze i wojskowe kadry, które świetnie opanowały bolszewicką sztukę dostrzegania głównego ogniwa w każdej pracy.

Sztuka ta ma ogromne znaczenie na obecnym etapie rozwoju społeczeństwa radzieckiego w warunkach gdy naród radziecki stopniowo przechodzi do komunizmu. Pomyślna zaś realizacja gigantycznych zadań budownictwa komunizmu zależy w dużej mierze od tego, aby kadry partyjne, państwowe, gospodarcze, i wojskowe umiały dostrzegać główne ogniwo w swej pracy.

Zasady politycznej sztuki dostrzegania decydującego ogniwa w historycznym łańcuchu wydarzeń, opracowane przez Lenina i Stalina oraz ich niezrównane przykłady praktycznego zastosowania tej sztuki bolszewickiej — są dla kadr radzieckich porywającym wzorem trafnego ustalania tego, co główne decydujące w ich pracy.

Watykańskie misje narzędziem w rękach imperializmu

Podręcznik nowoczesnego misjonarstwa...

Zadaniem tzw. „misji apostolskich" jest — według oficjalnego określenia Watykanu — *„dążenie do umocnienia i rozszerzenia katolicyzmu wśród ludów pogrążonych w ciemnocie i pogaństwie".*

Fakty jednak niezbicie dowodzą, że w tej działalności misyjnej względy polityczne odgrywają znacznie większą rolę od momentów religijnych. Celem bowiem misji jest nie tyle „nawracanie zbłąkanych dusz" ile przede wszystkim rozszerzanie i wzmacnianie wpływów Watykanu w interesie jego imperialistycznych mocodawców oraz osłabienie ruchów rewolucyjnych i wolnościowych w różnych krajach, szczególnie w kolonialnych. Watykan zakłada więc misje przede wszystkim w miejscowościach mających znaczenie gospodarcze, strategiczne, polityczne.

Działalność misyjna jest jednym z najpoważniejszych instrumentów ekspansji politycznej Watykanu — wiernego pomocnika imperializmu amerykańskiego dążącego do zdobycia panowania nad światem.

Kierownicza rola w pajęczej sieci misji przypada jezuitom — zaufanej „czarnej gwardii" Watykanu. Oprócz jezuitów misjami zajmują się Kapucyni, Dominikanie, Franciszkanie i inni.

Jednym z ważnych środków pracy misyjnej są szkoły i wyższe uczelnie prowadzone przez różne zakony a pozostające pod nadzorem bezpośrednich „uszu i oczu" Watykanu — ojców jezuitów. W oddziaływaniu na „zbłądzone dusze ludzkie" w wychowywaniu młodzieży w duchu nienawiści do postępu i oczywiście w duchu walki „z zarazą rewolucyjną" wielką rolę odgrywa również szeroko rozbudowana prasa, która znajduje się niemal w wyłącznym posiadaniu jezuitów.

Podręcznik nowoczesnego misjonarstwa

Zajrzyjmy np. do miesięcznika misyjnego pt. „Gentes" wydawanego przez jezuitów w Rzymie. Miesięcznik ten to prawdziwy podręcznik wojny. Przewija się w nim brutalnie i bez ogródek motyw konieczności zorganizowania wyprawy przeciwko ruchom wolnościowym w koloniach. Bardzo mało miejsca poświęca się w tym podręczniku nowoczesnego misjonarstwa sprawom teologicznym. Oto niektóre charakterystyczne tytuły artykułów zamieszczonych w jednym z ostatnich numerów miesięcznika: **„Taktyka walki z ruchem rewolucyjnym na Środkowym Wschodzie", „Powstanie Republiki Indonezyjskiej — wymaga czujności misjonarzy", „Metody walki z partyzantką"** itp.

Artykuły te zawierają cyniczne wskazówki dla misjonarzy, jak należy zwalczać ruchy narodowo-wyzwoleńcze, jak ułatwiać kolonizatorom tłumienie najmniejszych odruchów niezadowolenia ludności w koloniach.

Prasa jezuicka odsłania właściwą rolę misji — „cennych placówek" współpracujących z imperialistami w dziedzinie ujarzmiania i gnębienia ludów kolonialnych. Na pierwszej stronie miesięcznika instrukcyjnego przeznaczonego dla misji w Alasce widnieje fotografia... bazy lotniczej armii amerykańskiej. Na zapytanie jednego z b. jezuitów — Tondiego *), dlaczego ton wydawnictw misyjnych jest tak bardzo wojowniczy, wiceprzewodniczący Sekretariatu Misji **) Herman Haeck oświadczył: *„Drogi Ojcze. Trzeba zrozumieć nareszcie, że ojciec żyje w XX wieku. Kościół dziś nie walczy tylko krucyfiksem. My, jezuici, zrozumieliśmy już to dawno. Czas, żeby inne zakony to wreszcie zrozumiały".*

„Trzeba walczyć wszystkimi dostępnymi środkami..."

W jednym ze swych wykładów o kulturze religijnej jezuita Eugenio Lellegrino oświadczył: *„Wojna w Vietnamie... to walka na śmierć i życie o zachowanie naszego systemu politycznego i gospodarczego"* (czytaj — kapitalistycznego).

Misje w Vietnamie mają szczególnie ważne zadanie do wypełnienia. Usiłują one wywrzeć wpływ na katolików vietnamskich, aby popierali czynnie rząd Bao-Daia (władcy marionetkowego państwa utworzonego przez kolonizatorów francuskich). Dlatego też misje zajęły się szczególnie troskliwie organizowaniem młodych katolików vietnamskich do walki z ruchem narodowo-wyzwoleńczym. Jednakże ta „religijna" organizacja nie mogła utworzyć ani jednego batalionu do walki ze swymi braćmi. Młodzi katolicy vietnamscy umieją odróżnić zdrajców od patriotów. Wszelka antyludowa działalność imperialistów i ich wiernych watykańskich pomocników napotyka na coraz ostrzejszą odprawę ze strony narodu vietnamskiego.

Nie tak dawno biskup vietnamski Le Huu Tu, wikariusz diecezji Phat Dien na terenach wyzwolonych przez Armię Ludową otrzymał zezwolenie ludowego rządu vietnamskiego na zorganizowanie i rozwinięcie działalności organizacji katolickiej pod nazwą „oddziały pokoju". Organizacja ta jednak pod płaszczykiem pracy religijnej prowadziła wrogą narodowi działalność terrorystyczną, inspirowaną przez watykańskie misje. Została ona szybko zdemaskowana i rozwiązana przez władze ludowe Vietnamu. Jak się okazało członkowie tej organizacji planowali zgładzenie członków rządu vietnamskiego.

Również w Chinach Ludowych rozwiązano niedawno organizację pod nazwą „Legion Marii" z powodu jej antypaństwowej, wrogiej ludowi działalności. Spec od misji na Dalekim Wschodzie, jezuita Cardillo, zapytany przez dziennikarzy czy rzeczywiście organizacja „Legion Marii" miała charakter reakcyjny i nielegalny — wyjaśnił: *„Reakcyjna i nielegalna — tak mówią komuniści. Nie ulega wątpliwości, że była to organizacja, która miała również charakter wojskowy. Dziś trzeba walczyć wszystkimi dostępnymi środkami".*

Wspomniany ojciec Cardillo w jednym z numerów „Gentes" wskazuje, że głównym *„sposobem pokonania komunistów jest utworzenie wspólnego ogólno-narodowego frontu, zapominając o wszelkich uprzedzeniach rasowych".* Nie trudno się domyśleć, że ojcu Cardillo chodzi o włączenie do oddziałów wojsk kolonialnych tubylców zwerbowanych spośród do walki przeciw własnym narodom.

*

Jak widać działalność misjonarzy niektórych zakonów niemal zupełnie nie dotyczy „spraw duchowych". Wachlarz zainteresowań braciszków jest bardzo szeroki — od taktyki i strategii zwalczania ruchów wyzwoleńczych, do nowoczesnych metod nauki szpiegostwa i dywersji.

Zlikwidowanie szpiegów — księży i misjonarzy w Chinach, w Vietnamie, dowodzi, że dzięki czujności ludów wytępiona zostanie bezwzględnie jakakolwiek próba wykorzystania przez Watykan uczuć i wierzeń religijnych w celu przeciwstawienia się walce narodowo-wyzwoleńczej.

H. KAWKA

*) Tondi pełnił funkcje wicedyrektora Wyższego Instytutu Kultury Religijnej w Rzymie. Zrażony obłudną i sprzeczną z interesami narodu włoskiego działalnością jezuitów wystąpił niedawno z tego zakonu.

**) Sekretariat Misji jest centralnym organem kierującym działalnością poszczególnych misji.

Jerzy Andrzejewski

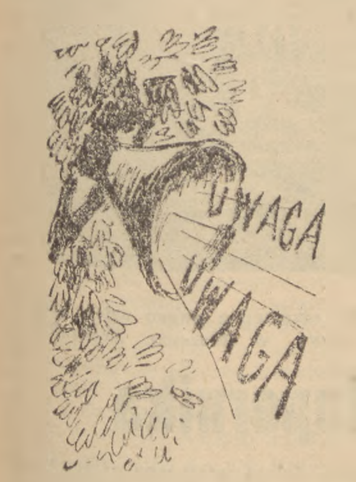
„...Pisarz polski, Jerzy Andrzejewski, swoim piórem i na swoim ojczystym podwórku wypowiada — w oparciu o rodaków — wojnę wszystkim Zadufkom, czyli ludziom zadufanym w sobie. Uważamy, że KAŻDE ZADUFANIE JEST WSTECZNE i dlatego każde zadufanie należy tłuc mocno i celnie — pisze autor na początku swojej książki zatytułowanej „Wojna skuteczna, czyli opis bitew i potyczek z Zadufkami".

Książka Andrzejewskiego to nowa i rzadka forma publicystyki satyryczno-groteskowej. Wypowiada w niej autor wojnę wszelkiemu wstecznictwu i przeprowadza batalie orężem najskuteczniejszym: śmiechem.

Poniżej podajemy dwa fragmenty tej książki.

ZADUFKI SĄ WŚRÓD NAS...

Zadufek nadgorliwy



„Uwaga! Uwaga! Tu mówi Rozgłośnia Obozu Antyzadufkowego. Wobec ukończenia Bitwy z Zadufkiem całkowitym, czyli głupcem bezwzględnym, wszystkie towarzyszki i towarzysze proszeni są o natychmiastowe zebranie się na Wielkiej Polanie, celem odbycia Wojennej Narady. Uwaga! Uwaga! Wszyscy spotykamy się na Wielkiej Polanie. Niech żyje Wojna Skuteczna!

Polana, na którą wzywały głośniki istotnie była wielka, a nawet bardzo wielka. Całą jej rozległą i cokolwiek amfiteatralnie zarysowaną przestrzeń pokrywała najpiękniejszej świeżości trawa, a ogromne stare dęby — na podobieństwo potężnych i dobrych strażników — otaczały dokoła to idealne dla masowych zebrań miejsce.

Z uwagi na ważność Narady wjechał na Polanę niebiesk. wóz radiowy, dziennikarze ściągali skrzynie, montując z nich stoły dla stenografów, zaś filmowcy pragnąc nadrobić stracony czas wzmogli ruchliwość swoich aparatów i z zapałem nakręcali zbliżenia liści dębowych oraz pod interesującym kątem widzenia uchwycone czuby drzew na tle nieba.

Tymczasem na Wielką Polanę tłumnie nadciągali ze wszystkich stron zetempowcy. Siadano oczywiście na trawie i niebawem nieprzebrane ludzkie mrowie zapełniło całą przestrzeń dokoła, i to tak szczelnie, że tylko nieduży placyk w środku tego kręgu pozostał wolny. Na nim to w charakterze prezydialnego stołu ustawiono podkradzioną dziennikarzom skrzynię, za nią stanęło składane krzesło polowe, przed nią mikrofon.

Piątka harcerzy usadowiła się, rzecz jasna, razem i na samym przedzie. Pyzaty Tomek pomrukiwał cichutko pod nosem, układał zapewne nową piosenkę. Agnieszka siedziała poważna, starannie wyprostowana. Jędrek ukradkiem ziewał z niewyspania. Marcin rozglądał się dokoła. Zaś Pietrek wiercił się na swoim miejscu, jakby siedział na rozżarzonych węgielkach, a tylko od czasu do czasu nagle nieruchomiał i wtedy jego odstające uszy poczynały się pośpiesznie poruszać.

Zaś Antek Gromada tak zaczął:

— Dziewczęta i chłopcy! Nasze zebranie, jak to zapowiedziało radio, jest Wojenną Naradą...

Tu jeden z zetempowców podniósł rękę.

— O co chodzi, Pucek? — spytał Gromada.

Zetempowiec, nazwany Puckiem, wstał. Był to wysoki i chudy, cokolwiek w ramionach przygarbiony chłopak o wydłużonej twarzy, długim, spiczastym nosie i latach trudnych do określenia.

— Ja w sprawie formalnej, proszę towarzyszy. Chciałem mianowicie zwrócić uwagę na pewne, dość zasadnicze przeoczenie! Zapomnieliśmy mianowicie, proszę towarzyszy, powołać prezydium.

— Nie wygłupiaj się, Pucek — mruknął ktoś.

— Spokojnie, towarzysze — powiedział Gromada. — Zwracanie uwag należy do przewodniczącego. A twój wniosek, Pucek, nie wydaje się słuszny. Nasza Narada nie jest akademią, tylko naradą roboczą. Poza tym — naszym prezydium jest cały nasz kolektyw...

— Słusznie, słusznie! — rozległy się zewsząd głosy.

— Protokolanta zebrania trzeba jednak powołać — wysunął nową obiekcję Pucek.

Na to Gromada:

— Wszystko, co się tu dzieje, jest dokładnie notowane przez naszych stenografów.

— Filmowane też — zawołał z głębi kędzierzawy wyrostek, ten sam, który w związku z porannym zbiegowiskiem znalazł się na tyłach tłumu i chciał się dowiedzieć, co się dzieje w środku.

— Proponuję zatem — ciągnął dalej Gromada — następujący porządek dzienny naszej pierwszej Narady Wojennej. Punkt pierwszy: ocena Bitwy z Zadufkiem całkowitym czyli głupcem bezwzględnym. Punkt drugi: omówienie przygotowań do Bitwy z Zadufkiem obłudnym. Czy ktoś chce zabrać głos w sprawie porządku dziennego?

Pucek podniósł rękę.

— O co chodzi? — spytał Gromada.

— Porządek dzienny, zaproponowany przez towarzysza przewodniczącego — powiedział Pucek zaglądając do notesu — nie uwzględnia bardzo istotnego momentu, a mianowicie punktu obejmującego wolne wnioski. Proponuję zatem, aby do dwóch już wymienionych punktów porządku dziennego dołączyć jeszcze punkt trzeci, a mianowicie: wolne wnioski.

Siedzący nieopodal Pucka marynarz ze szkoły jungów ciężko westchnął.

— Czy to wszystko? — spytał Gromada.

Pucek ponownie zajrzał do notesu.

— Tak, na razie wszystko. I usiadł.

— Kto jest za porządkiem dziennym — spytał Gromada.

— Wszyscy. Przystępujemy zatem do pierwszego punktu. Kto chce zabrać głos?

Pierwszy podniósł rękę Franek Kobiela.

— Towarzysz Kobiela ma głos — oznajmił Gromada i usiadł na krześle za prezydialną skrzynią, ale widać źle się na nim poczuł, bo niebawem przeniósł się wprost na skrzynię.

Franek zwykłym swoim ruchem zanurzył dłoń we włosy.

— Ja, towarzysze, powiem krótko. Mnie się wydaje, że Bitwa z Zadufkiem całkowitym spełniła swoje zadanie, nie? Bo o co w tej Bitwie chodziło? Chodziło, mnie się tak wydaje, o to, żeby głupca bezwzględnego wypłoszyć z jego nory, wyłowić go, wiecie, jak rybę z wody i wyrzucić na brzeg. A że przy tym połowie wyłowiono jeszcze w ostatniej chwili inne rybki, nie szkodzi, tym lepiej. Jeszcze raz się przekonaliśmy, że wróg nigdy nie jest sam i jak spotkamy wroga, to zaraz powinniśmy się dobrze rozejrzeć, gdzie kryją się koło niego inni wrogowie. Uważam, że biorąc to wszystko pod uwagę możemy wydać komunikat, iż nieprzyjaciel poniósł klęskę. To wszystko, co chciałem powiedzieć.

Nim zdążył usiąść, Pucek szybko wyciągnął rękę.

— Towarzysz Pucek ma głos — powiedział Gromada.

— Tylko krótko, Pucek! Biegiem! — zawołał energicznie spoza swoich redakcyjnych skrzyń Witek Orłowski, gryząc bułkę, bo najwidoczniej nie zdążył do tej pory zjeść śniadania.

Tymczasem Pucek, uzbrojony w notes i ołówek, przepychał się ku środkowi Polany.

— Ze swego miejsca możecie przecież mówić, Pucek — poradził mu Gromada.

Lecz tamten już był przy nim. Chwilę milczał, potem zajrzał do notesu, przerzucił jedną karteczkę, drugą i w te słowa zaczął:

— Ja, proszę towarzyszy, chcę się przede wszystkim ustosunkować do referatu mego przedmówcy.

— To nie był referat! — zawołał Kobiela.

Pucek zajrzał do notesu.

— Towarzysz Kobiela stwierdza, że to nie był referat, ale to wyjaśnienie, proszę towarzyszy, wcale nie zmienia meritum sprawy, bo jeżeli ja uważam za konieczne ustosunkować się do referatu towarzysza Kobieli, to dlatego, że ujawniły się w nim momenty ideologicznie nam obce.

— Ooo! — rozległy się głosy.

— Spokój, towarzysze! — zawołał Gromada. — Towarzysz Pucek ma głos.

— Momenty ideologiczne nam obce — ciągnął dalej swą rzecz Pucek, a dwie stenografki pilnie notowały każde jego słowo. — A czego to jest dowodem, proszę towarzyszy? Jest to dowodem, że towarzysz Kobiela nie dość gruntownie, tak, nie dość gruntownie ustawił się do meritum sprawy. A tymczasem trzeba głęboko koncentrować i analizować to wszystko, proszę towarzyszy. Tak, głęboko koncentrować kierunek dyskusji. Czujność musi w nas grać, proszę towarzyszy. A tymczasem towarzysz Kobiela zamiast czujności wprowadza nastroje samouspokojenia. Tak, nastroje samouspokojenia, proszę towarzyszy. Towarzysz Kobiela powiada, że jest zadowolony z rozegrania Bitwy z Zadufkiem całkowitym. A ja, analizując faktyczny przebieg tej Bitwy, widzę w niej poważne błędy ideologiczne, proszę towarzyszy. Tak, poważne błędy ideologiczne. Jak na przykład można było, proszę towarzyszy, pozostawić tego Dudę na wolności? Dlaczego zostawiono go w terenie i do tego jeszcze w towarzystwie dwóch jawnych wrogów naszej rzeczywistości? Czy zdajecie sobie, towarzysze, sprawę z wydźwięku jaki tu zaistniał? Gdzie tu znalazł swoje ujście, pytam się, socjalistyczny optymizm? Nie znalazł ujścia, to musimy sobie powiedzieć. A to znaczy, że niewłaściwie ustawiono się do zagadnienia. To znaczy, że pod wpływem niedostatecznie przezwyciężonych elementów ideologii drobnomieszczańskiej ześliźnięto się z typowej płaszczyzny realistycznej i dano upust nietypowym tendencjom kapitulanckim. Dalej... — tu znów spojrzał do notesu — dlaczego dwaj członkowie partii, zdając sobie sprawę, że rozmawiają z wrogiem ludu, potraktowali go w tak lekceważący sposób, jak to uczynili towarzysze Piętka i ten drugi, do tego jeszcze sekretarz KW? Wyczuwam w tym miejscu Bitwy karygodne niedocenienie roli partii. To po drugie. A po trzecie: ja uważam, że broń, jaką zastosowano w tej Bitwie, jest nam ideologicznie i formalnie obca i w ogóle niepotrzebna. Wróg klasowy, proszę towarzyszy, to groźne zjawisko. A wróg ośmieszony przestaje być groźny. Uważam, że czynniki kierujące Bitwą, wybierając taką kosmopolityczną broń, wykazały niedojrzałość polityczną i nastroje oportunistyczne. A po czwarte: ja w ogóle uważam, że Bitwy z głupcem jako zjawiskiem marginesowym nie należało podejmować. My, proszę towarzyszy, nie możemy się wymieniać na drobne. Musimy, proszę towarzyszy, podejmować tematy, wielkie, bohaterskie, opiewać powinniśmy patos naszych czasów; a czy w tej Bitwie pytam się, znalazły swe ujście gigantyczne budowle Planu Sześcioletniego? A walka o pokój? A rola kobiety w socjalistycznym społeczeństwie? A nasza wiejska spółdzielczość? A ruch współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa? Dlaczego również w przebiegu tej Bitwy nie zostały z całą siłą napiętnowane zbrodnicze knowania imperialistycznych podżegaczy wojennych? Dlaczego nie zostały pokazane potężne siły międzynarodowego obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele? Towarzysze, niech żyje...

Tu ze swego miejsca odezwał się Antek Gromada.

— Chwileczkę, towarzyszu Pucek. Ile jest dwa razy dwa?

Pucek zamrugał przez moment powiekami, nabrał w piersi powietrza, po czym wyrecytował:

— W ustroju kapitalistycznym, towarzyszu przewodniczący, dwa razy dwa jest cztery. Ale na naszym etapie, na etapie budowy podstaw socjalizmu, kiedy naród nasz, zjednoczony we froncie narodowym, przekształca się pod przewodnictwem klasy robotniczej i partii w naród socjalistyczny, powinniśmy i na tym odcinku podnieść wydajność pracy.

— O rany! — jęknął ktoś bardzo głośno wśród ogólnej ciszy.

— Zatem według was — badał dalej Gromada — jeśli dwa pomnożymy przez dwa...

— ...to musimy otrzymać pięć, a nawet siedem! — wykrzyknął entuzjastycznie Pucek. — Towarzysze, uważam, że powinniśmy natychmiast podjąć długofalowe zobowiązanie celem wzmożenia wydajności cyfr. Zapoczątkowany przez nas ruch stanie się wielkim wkładem w dzieło walki o pokój i socjalizm. Dołożymy starań, towarzysze, żeby...

— W porządku, Pucek — przerwał mu ponownie Gromada. — Owszem, dołożymy starań, gdzie i kiedy należy, bądźcie spokojni. Ale spróbujcie wpierw stanąć na jednej nodze.

— Tak jest, towarzyszu przewodniczący! — krzyknął Pucek i w mgnieniu oka stanął na czworakach, a jeden z filmowców począł pośpiesznie nakręcać zbliżenie tej niezwykłej pozycji.

Po zebranych dokoła zetempowcach, przeszedł szmer.

— Cóż wy wyrabiacie, Pucek? — spytał stroskanym głosem Franek Kobiela zbliżając się do Pucka.

— Czterysta procent normy wyrabiam! — odparł Pucek z głową przy ziemi i wysoko wypiętym tyłkiem.

— Ooo! — zakrzyknęli ze wszystkich stron zetempowcy.

— Podnieście się, Pucek! — rozkazał Gromada.

Tamten w lot rozkaz wykonał. Twarz miał nabiegłą krwią, oczy wytrzeszczone i leciutko chwiał się na nogach.

— Powiedzcie — spytał Gromada — dlaczego to mieliście stanąć na jednej nodze?

— Zarządzenie daliście, towarzyszu przewodniczący — na to Pucek.

— A w jakim celu?

— Żeby je wykonać.

— Ale w jakim celu, pytam się. Dlaczego mieliście wykonać zarządzenie, jak powiadacie?

— Żeby je lepiej wykonać.

— Ale dlaczego? Dlaczego lepiej?

Pucek zajrzał do notesu i począł w nim przewracać kartka po kartce.

— Wychodzi więc na to — podniósł się ze skrzyni Gromada — że wy uważacie, iż możecie nie rozumieć tego, co macie wykonać, tylko to, czego nie rozumiecie, musicie wykonać z nadwyżką. Tak uważacie?

— Socjalizm buduję — zamruczał Pucek.

— Widzieliście takiego typa? — zawołał ktoś z tłumu. — Na czworakach buduje socjalizm!

Rozległy się zewsząd śmiechy.

— Spokój, towarzysze! — uciszył je Gromada i położył swą dużą dłoń na ramieniu Pucka. — Oddajcie notes i ołówek, nie będą wam na razie potrzebne.

— Jakże bez notesu i ołówka? — zaniepokoił się Pucek.

— Zwyczajnie — na to Gromada. — W imieniu Wojsk Antyzadufkowych bierzemy was do niewoli jako Zadufka nadgorliwego.

— Hura! — krzyknął jednym głosem cały obóz.



Zadufek młodzieżowy

Gotowy, oburącz wziąwszy się pod biodra, przeczekał chwilę gwaru.

Mówię o młodzieży Polski Ludowej, towarzysze. Twierdzę, że jesteśmy najwartościowszą częścią społeczeństwa i dlatego nie ma powodu, żebyśmy się patyczkowali ze starymi przeżytkami w rodzaju tego tam obywatela Puckowskiego. My się bez niego i bez innych różnych starszych, panów obejdziemy. A dla nich na pewno będzie lepiej, jeżeli sami się na czas usuną nam z drogi, niż my byśmy się mieli do tego zabrać. A my to potrafimy zrobić, towarzysze. My, towarzysze, nie potrzebujemy się oglądać w przeszłość. My patrzymy w przyszłość. Więcej: to my przyszłość tworzymy. My, robotnicza młodzież. Od nas zaczyna się nowa epoka. I dlatego stawiam wniosek, żeby przerwać dyskusję w sprawie tego tam obywatela Puckowskiego, natomiast wziąć go natychmiast za kołnierz i grzecznie wyrzucić z naszego Obozu na zbity pysk.

Z paru miejsc poderwały się pojedyncze oklaski, lecz zaniepokojone własnym wątłym brzmieniem natychmiast urwały się i cisza zaległa na Polanie. Gotowy dalej stał i z triumfalnym uśmiechem rozglądał się dokoła jakby oczekiwał, że jednak za chwilę huragan braw się zerwie.

— Skończyliście, towarzyszu Gotowy? — spytał Gromada.

— Tak jest.

— Czemu więc stoicie?

Gotowy nie przestając się uśmiechać usiadł. A Gromada rozejrzał się po zebranym dokoła tłumie.

— Kto z towarzyszy chce zabrać głos w sprawie postawionego wniosku?

Przez dłuższą chwilę trwało niezdecydowane milczenie.

— Nikt? — spytał Gromada.

— Ja proszę o głos — podniósł się z głębi Polany wysoki, dwudziestoparoletni zetempowiec w brązowym kombinezonie. — Moje nazwisko Mazurek. Jestem z brygady młodzieżowej na Rybackiej Bazie Remontowej w Świnoujściu.

Wśród piątki harcerzy ze Szczecina zapanowało widoczne poruszenie.

— Ten nam pokaże magikę! — szepnął Pietrek szturchając pomrukującego wciąż pod nosem Tomka w ramię. — Zobaczysz.

— Mówcie, towarzyszu — powiedział Gromada.

— Ja bym chciał się przede wszystkim dowiedzieć od towarzysza Gotowego, gdzie towarzysz Gotowy pracuje?

Tamten szybko się podniósł.

— A czytujecie prasę, towarzyszu?

Dokoła dały się słyszeć szmery.

— Owszem, czytuję — odparł spokojnie Mazurek.

A na to Gotowy.

— To widać nie dość uważnie czytacie, jeśli nie wiecie, kto to taki: Gotowy.

I wyciągnąwszy z kieszeni podniszczony numer „Sztandaru Młodych" rozłożył go na tytułowej stronie.

— Znacie to pismo?

— Znam — odparł Mazurek.

— I czytujecie „Sztandar Młodych"?

— Czytuję.

Gotowy uśmiechnął się z politowaniem.

— To czemu pytacie, co to za jeden jest Gotowy? Tu na pierwszej stronie, jak byk, stoi pod zdjęciem, kto to jest Gotowy. Chcecie, to sobie obejrzyjcie.

I numer „Sztandaru Młodych", podawany z rąk do rąk, zawędrował po dłuższej chwili aż do brygadzisty ze Świnoujścia. Ten spojrzał najpierw na datę.

— Z marca pięćdziesiątego pierwszego.

— To cóż z tego? — obruszył się Gotowy.

— Nic — na to Mazurek. — Powiedziałem tylko, że gazeta sprzed roku. Cóż, zobaczymy co przed rokiem o was pisali... „Feliks Gotowy, zetempowiec, przodownik pracy, przodujący spawacz Pafawagu. W lutym osiągnął wydajność pracy 270 procent ponad normę!" Pięknie, chwali się to wam. A teraz ile wyrabiacie w Pafawagu?

Gotowy wzruszył ramionami.

— Kto wam powiedział, że jeszcze pracuję w Pafawagu? W Jaworznie teraz pracuję, przy budowie siłowni. To jest, towarzysze, budowa! Jedna, wiecie, z największych w Planie Sześcioletnim...

Mazurek z uporem wrócił do pytań:

— A dlaczego rzuciliście Pafawag?

Tamten zaśmiał się.

— A co? Czy ja ślub brałem z Pafawagiem na dozgonne małżeństwo? Dla młodych wszędzie jest praca. Cała Polska stoi dla nas otworem.

— A pamiętacie, towarzyszu Gotowy, Makowskiego? — zawołał ktoś z tłumu.

— Makowskiego? — zastanowił się Gotowy. — Jakiego Makowskiego? Dużo Makowskich chodzi po świecie...

Krępy, piegowaty zetempowiec, siedzący na ziemi, w pobliżu szczecińskich harcerzy, podniósł się, zamaszystym ruchem podciągnął spodnie i zwrócił się do Gromady.

— Pozwólcie towarzyszu zabrać głos, bo ja mam tu coś niecoś do powiedzenia... Krawczyk, moje nazwisko. Ślusarz z brygady młodzieżowej z Pafawagu.

Dokoła rozległy się szmery.

— Ale magika! — szepnął Pietrek kręcąc się jak na rozżarzonych węglach.

— Mówcie, towarzyszu Krawczyk — powiedział Gromada.

Wtedy tamten zwrócił się w stronę Gotowego, który znów junacko wziął się oburącz pod boki.

— Serwus, Felek! Dawnośmy się nie widzieli. Powiadasz więc, że Makowskich dużo. Racja. Ale Staszek Makowski, ślusarz z Pafawagu, jeden. I o niego cię pytam. Znałeś go, co?

— Może i znałem. Taki mały, czarny?

— Nie, wysoki blondyn. Pamiętasz go?

— Powiedzmy, że pamiętam. I co z tego?

Krawczyk podciągnął spodnie.

— Dużo z tego. Mam ci przypomnieć?

— Przypominaj — uśmiechnął się Gotowy. — Ja nie mam nic do ukrywania.

— Tak powiadasz? No, to ja ci przypomnę, jak to w sierpniu zeszłego roku, kiedy zaczęły się u nas trudności aprowizacyjne, ty zacząłeś jeden z pierwszych nosem kręcić...

— Nie ja jeden!

— Zgadza się. Nie ty jeden. Ale pamiętasz, że we wrześniu ty, przodownik pracy, nie wyrobiłeś nawet stu procent normy?

Na to Gotowy:

— A ty wyrobiłeś kiedy 270 procent ponad normę?

W wielu miejscach rozległy się okrzyki oburzenia.

— Spokój, towarzysze! — zawołał Gromada.

— Mówcie, dalej towarzyszu Krawczyk — odezwał się z przeciwległego krańca Polany Mazurek. — Ciekawe rzeczy opowiadacie. Więc co z tym Makowskim?

— Zaraz — odparł Krawczyk. — Chcę najpierw odpowiedzieć towarzyszowi Gotowemu. Ja, towarzyszu Gotowy, nigdy nie wyrobiłem 270 procent ponad normę. To prawda. Mój najwyższy procent był 150. Ale kiedy ty zaczynałeś nie wykonywać planu, to wtedy ja się podciągnąłem do 180 procent ponad normę. A dzisiaj wyrabiam ponad 200 procent.

Ze wszystkich stron zerwały się burzliwe oklaski. Krawczyk zaczerwienił się lekko, a gdy po dłuższej chwili oklaski ucichły, podciągnął spodnie i dalej mówił:

— A teraz co do Makowskiego. Staszek Makowski, towarzysze, jest ślusarzem z naszej brygady, a poza tym korespondentem wrocławskiej „Gazety Robotniczej". Otóż, jak u nas na kole zetempowskim stanęła jesienią ubiegłego roku sprawa obniżania się wydajności pracy niektórych naszych towarzyszy, a przede wszystkim Gotowego, to Staszek, uważacie, rąbnął o całej historii notatkę do „Gazety". Taką, uważacie, korespondencję zetempowską, bez owijania w bawełnę, bez ciaćkania się, z nazwiskami, jak należy... Korespondencja poszła. No i Gotowy obraził się.

— Na kogo? — spytał Gotowy.

— To już ty sam chyba najlepiej wiesz, na kogo. Na Makowskiego, na „Gazetę Robotniczą", na nasze koło zetempowskie, na Pafawag. Nie powiedziałeś wtedy: „Jak tak, to ja nie potrzebuję u was pracować"?

— Powiedziałem. A coście myśleli, że ja pozwolę jeździć po sobie jak po szewskim kopycie?

— Chwileczkę, towarzyszu Gotowy — wtrącił się Gromada. — Uważacie, że was skrzywdzono?

— Ja sobie nie dam zrobić krzywdy — odparł Gotowy. — Nie bójcie się. Mam swój robotniczy honor.

— Ooo! — znów się rozległy dokoła głosy.

— O tak, towarzysze! — na to Gotowy. — Nie wypadłem sroce spod ogona. Mój ojciec jest robotnikiem, matka także robotnicą. Nie znajdziecie w mojej rodzinie na lekarstwo burżuja czy inteligencika. Mam towarzysze, robotniczą świadomość. I robotniczy honor. Jeszcze jako pędrak chciałem zostać spawaczem. I zostałem spawaczem. A jak będę chciał zostać inżynierem albo dyrektorem, to dla nas młodych, nie ma teraz nic niemożliwego. I dlatego uważam, że Makowski nie miał prawa czepiać się do mnie. My, młodzież klasy robotniczej i chłopskiej, powinniśmy się razem trzymać. A nie żeby tak było, że każden jeden wystawia drugiego na pośmiewisko i przedrwiwanie wrogów. Myślicie, że mało to naszych wrogów ucieszyło się, że po Gotowym przejechali się w „Gazecie"? To po to mamy nasze robotnicze gazety, żeby młodzieży robotniczej nie uszanować? A jak tak, to i poszedłem sobie. Proszę bardzo! Ślub z Pafawagiem brałem czy co? Z Jaworznem też ślubu nie wziąłem. Nie uszanują mego honoru, tyle mnie zobaczą! Zresztą i tak mam swoje plany. Na politechnikę, towarzysze, postanowiłem zapisać się. Dość się już nasi rodzice i dziadkowie naharowali jako robotnicy. My teraz, towarzysze możemy już nie być robotnikami. Tak to jest, kolego Krawczyk. Macie może jeszcze jakie pytanie?

— Nie — odparł Krawczyk i podciągnąwszy spodnie usiadł.

— A może wy? — zwrócił się w stronę Mazurka.

— Też nie. Macie swoją gazetę.

Zeszłoroczny numer „Sztandaru Młodych" odbył drogę powrotną i szybko dotarł do rąk właściciela.

— No, i widzicie! — powiedział tamten chowając gazetę do kieszeni. — Było o co robić tyle hałasu?

Wiele setek młodych par oczu już od dłuższej chwili wpatrywało się uporczywie w Gotowego, lecz ten dopiero teraz to spostrzegł. Przez moment jakby się zaniepokoił, lecz natychmiast pokrył to zmieszanie junackim uśmiechem.

— Co mi się tak przyglądacie? Człowieka nie widzieliście? Garbu przecież nie mam. No więc? Co was napadło? Śmieszni z was doprawdy ludzie! Gapicie się, jakbyście cudaka zobaczyli. A sami jesteście cudaki. I to jakie cudaki, jak Boga kocham! Milczą i gapią się. O co wam chodzi? Szczerej prawdy robotniczej zlękliście się? Ale cudaki! Ubawić się wami można. Nie wiedziałem, że takie zabawne z was cudaki. Ale nie szkodzi. Nie takich już cudaków widywałem. Jeszcze i z was będą ludzie...

Ledwie jednak krok zrobił ku wyjściu, cały Obóz poderwał się na równe nogi i wielki krąg, jaki tworzyli dotychczas zetempowcy, natychmiast dzięki temu się zacieśnił.

Gotowy stanął jak wryty i spode łba rozejrzał się dokoła.

— Ale się magika zacznie! — szepnął Pietrek.

Gotowy jeszcze raz sprawdził sytuację.

— Takie cuda! Siłą mnie chcecie zatrzymać?

Na to odezwał się Gromada wsparłszy się nogą o prezydialną skrzynię:

— Jeszcze się nie domyślacie, co tu takiego zaszło?

— Nie macie prawa! Czy ja z wami ślub brałem, czy co? Nie macie prawa zatrzymywać mnie siłą.

— A co według was oznaczało, że gdy chcieliście odejść, to cały Obóz stanął w jednej chwili na nogi? Jeszcze się nie domyślacie? To ja wam wobec tego powiem. Oznaczało to, że cały nasz kolektyw jednomyślnie uznał, iż należy was wziąć do niewoli.

Tu Pietrek nie wytrzymał i na cały głos krzyknął:

— Wiwat! Magika!

Gotowy aż zaniemówił na moment ze zdumienia. Na raz roześmiał się beztrosko.

— Ale z was cudaki! Też sobie wykombinowaliście! To niby ja mam być tym tak zwanym Zadufkiem, tak żeście wykombinowali?

Na to Gromada zwrócił się do wszystkich zebranych:

— Siadajcie, towarzysze. Sprawa jest w zasadzie jasna. Po tym wszystkim, co usłyszeliśmy od Gotowego, nie mamy już żadnych wątpliwości, że Gotowy jest Zadufkiem. Lecz w tym teraz rzecz: jakim to on jest Zadufkiem? Jasne, że mamy tu do czynienia z objawami o wiele bardziej skomplikowanymi niż w wypadku obywatela Puckowskiego. Spróbujmy zatem podsumować te różne przejawy zadufania, jakie nam zdążył sprezentować Gotowy. Ujrzeliśmy więc przede wszystkim pewne objawy zadufania nadgorliwego. Potem: pewne wyraźne objawy zadufania klasowego. Dalej: ślady zadufania zawodowego. Jeszcze dalej: coś z Zadufka z awansu. I na koniec zauważyliśmy pewne przejawy, które wskazywałyby, że Gotowy zdradza dość znaczne skłonności do stania się Zadufkiem wodzirejem. Ba! Ale to mało: znać elementy zadufania. Musimy dokładnie określić, co to za rodzaj zadufania. Zabierajcie więc głos, towarzysze.

Pierwsza podniosła się Hanka Matuszczak.

— Ja się w zasadzie zgadzam z tym wszystkim, co mówił Antek. Ja te same objawy różnych rodzajów zadufania dostrzegam w Gotowym. Ale zdaje mi się, że Antek pominął w Gotowym jeszcze jedno zadufanie i to, moim zdaniem najważniejsze. Mam na myśli zadufanie, które bym nazwała młodzieżowym... Wiecie, my młodzi, my najważniejsi, dla nas wszystko, przywileje, pieniądze, awanse, honory, bo jesteśmy najlepsi, najmądrzejsi i oczywiście jedyni, którzy rozumieją i budują socjalizm. Otóż to właśnie zadufanie wydaje mi się dla Gotowego bardzo charakterystyczne i dlatego, biorąc oczywiście pod uwagę wszystkie inne dostrzeżone przez nas objawy zadufania, ja bym określiła Gotowego jako Zadufka młodzieżowego.

— Słusznie! Słusznie! — rozległy się dokoła głosy.



Ilustrował Z. Nowak i R. Orski

Technika Nowej Huty

WALCOWNIA-ZGNIATACZ GIGANT

Nowa Huta zadziwia nas nie tylko swym ogromem, wielkością i ilością zakładów wchodzących w skład Kombinatu — Nowa Huta, to dla nas równocześnie symbol przodującej techniki, mechanizacji i automatyzacji czyniących w naszym ustroju pracę człowieka lżejszą i wydajniejszą, wpływających na stopniową niwelację istotnej różnicy między robotnikiem a pracownikiem umysłowym.

Jednym z przykładów tej techniki jest gigantyczna walcownia-zgniatacz. Technika nie zna w chwili obecnej większego typu zgniatacza, niż zgniatacz budowany w Nowej Hucie.

W skład walcowni - zgniatacz wchodzi **składowisko wlewków [1], piece grzewcze, walcarka, nożyca, chłodnia i składowisko wytworów gotowych.** Nowoczesną walcownię-zgniatacz, którą posiadać będzie Nowa Huta, poznamy najlepiej zapoznając się z nią w ruchu w czasie pracy.

Przede wszystkim wyjaśnijmy sobie, co to jest walcowanie. Walcowaniem nazywamy proces technologiczny, w którym wlewki nagrzane do temperatury, w której są już dostatecznie plastyczne, przechodzą między obracającymi się walcami, zmniejszając stopniowo swój przekrój, wydłużając się równocześnie w pasy o stałym przekroju poprzecznym na całej długości.

Po tym krótkim wyjaśnieniu ruszamy w drogę po walcowni-zgniatacz.

Odlane w stalowni wlewki wędrują wprost ze stalowni lub ze składowiska do pieców grzewczych walcowni - zgniatacz. Piece, w których się one nagrzewają, posiadają ruchome sklepienie odsuwane automatycznie za pomocą przesunięcia odpowiedniej dźwigni urządzenia elektrycznego, które wprawia w ruch odpowiednie silniki. Wyjmowanie wlewków z pieców grzewczych odbywa się za pomocą suwnic (urządzeń transportowych), po czym wlewki podawane są na wózek-wywrotkę, a następnie samotokiem [2]) doprowadzane do walcarki. Zarówno wózek-wywrotka jak i samotoki są **całkowicie zautomatyzowane i praca ludzka ogranicza się tu jedynie do włączania i wyłączania prądu elektrycznego.** Walcarka zgniatacz posiada jedną klatkę walcowniczą, w której umieszczona jest para walców o średnicy ponad 1 m. Posiadają one przeciwne kierunki obrotów. Obroty walców na walcowni - zgniatacz mogą być zmieniane co do kierunku w zależności od położenia walcowanej sztuki względem klatki walcowniczej. Walcowana sztuka przesuwa się z jednej strony klatki walcowniczej na drugą i jest zgniatana przez obracające się walce. Walce nie są gładkie, posiadają one wykroje zwane **kalibrami**, które nadają walcowanej sztuce odpowiedni kształt. Kształt ten zależy również od wysokości górnego walca, który po każdym przepuście można dowolnie opuszczać lub podnosić **za pomocą automatycznego urządzenia do sterowania — praca ludzka ogranicza się tu tylko do naciśnięcia odpowiedniego przycisku urządzenia sterującego.** Wysokość podniesienia lub opuszczenia walca uwidoczniona jest na zegarze, który z wielką dokładnością wskazuje wysokość kalibra, a tym samym walcowanej sztuki. Przez jeden kaliber wlewek zgniatany jest dwukrotnie przechodząc kolejno z jednej strony klatki walcowniczej na drugą.

Przy przejściu z jednego kalibra do drugiego wlewek jest kantowany, czyli przewracany o 90 stopni i jednocześnie przesuwany — znowu **przez naciśnięcie odpowiedniego guzika lub przesunięcie dźwigni.** Liniały [3]) potężnego manipulatora kantującego i przesuwającego wlewek wykonują pracę z kilkutonową walcowaną sztuką z taką łatwością jak gdyby chodziło tu o maleńki kawałek żelaza. **Praca dziesiątek rąk ludzkich zastąpiona jest przez silnik elektryczny wprawiany w ruch jednym przesunięciem odpowiedniej dźwigni, bez żadnego wysiłku obsługującego.**

Pracę na walcowni-zgniatacz wykonują przede wszystkim tzw. **śrubowi** kierujący nią ze specjalnych pomieszczeń, **zabezpieczeni przed działaniem żaru gorącego materiału, sterując potężnymi urządzeniami za pomocą guzików i dźwigni umieszczonych na pulpicie.**

Wywalcowany materiał cięty jest na odpowiednie długości na nożycy tnącej na gorąco. **Kęsiska** [4]) transportowane są za pomocą samotoków na składowiska, lub bezpośrednio do pieców grzewczych innych walcowni, w których walcowane są na gotowe produkty.

Wspomniana nożyca tnąca pasma na kęsy **napędzana jest elektrycznie i sterowana z pulpitu.** Jednocześnie z cięciem materiału odbywają się czynności pomocnicze, jak automatyczne znakowanie i usuwanie odpadu.

Pocięty materiał **stygnie w chłodni** — również **zautomatyzowanej**, obsługiwanej przy pomocy napędu elektrycznego.

Podczas walcowania na gorąco walcowana stal pokrywa się tlenkami żelaza, tzw. **zendrą** lub zgorzeliną, która odpada i jest spłukiwana do zbiorników. Wydobywanie zendry z tych zbiorników stanowiło dawniej jedną z najcięższych prac fizycznych na walcowni. W nowoczesnej walcowni-zgniatacz Nowej Huty czynność ta **dokonywana będzie przy pomocy urządzeń mechanicznych kierowanych przez człowieka.**

Inaczej przedstawia się tu również sprawa smarowania. Pracę kilkudziesięciu smarowaczy narażonych na niebezpieczeństwo okaleczenia zastąpiły **smarownie centralne** mieszczące się zwykle pod poziomem walcowni, które doprowadzają smar do wszystkich nawet jak najbardziej odległych części zgniatacza **bez jakiegokolwiek udziału człowieka.**

Mimo olbrzymich rozmiarów walcowni - zgniatacz, ludzie pracują w niej bez wysiłku, obracając, przesuwając, podnosząc kilkutonowe ciężary, jakimi są wlewki, sklepienia pieców grzewczych czy walce jednym ruchem ręki naciskającej guzik lub dźwignię automatu. Wysiłek tysięcy inżynierów i techników radzieckich, którzy zaprojektowali zgniatacz Nowej Huty, wysiłek radzieckich robotników zmieni uciążliwą fizyczną pracę walcowników na pracę polegającą na sterowaniu urządzeniami elektrycznymi.

Walcownia-zgniatacz pracuje „pełną parą". Ludzi jednak prawie tu nie widać. Pracownicy walcowni - zgniatacz pracują w specjalnych wygodnych pomieszczeniach, mających dopływ świeżego powietrza, zabezpieczeni przed żarem, sterując automatycznymi urządzeniami za pomocą wyłączników i regulatorów.

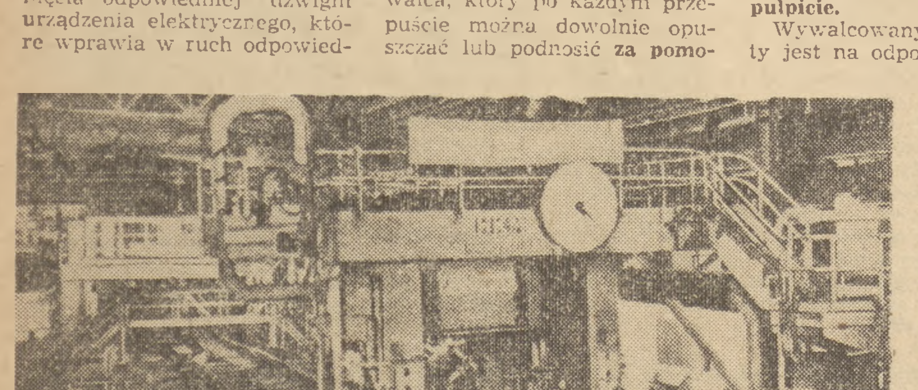
Inż. RYSZARD PODSIADŁO

[1]) Wlewki są to potężne kilkutonowe bloki stali odlane na stalowni i przewożone w stanie zastygłym na walcownię.

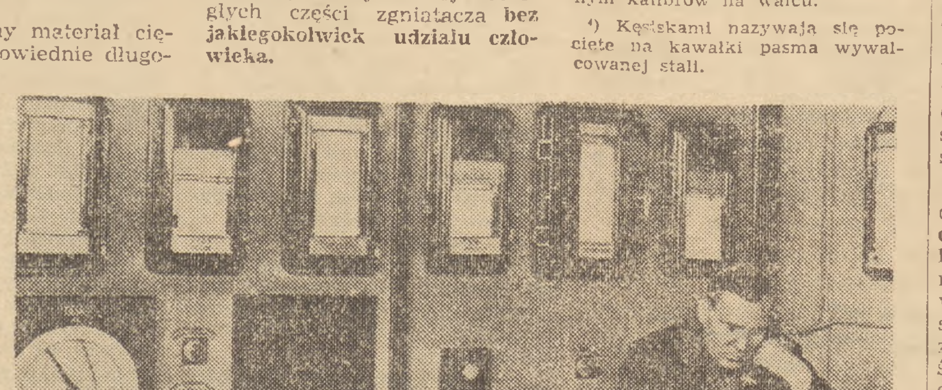
[2]) Samotok — rolki napędzane energią elektryczną, na których walcowany materiał przesuwa się na pożądane miejsce.

[3]) Urządzenia w postaci ciężkich sztab żelaza połączone z mechanizmem napędowym, za pomocą którego walcowany materiał przesuwa się w kierunku poprzecznym kalibrów na walcu.

[4]) Kęsiskami nazywają się pocięte na kawałki pasma wywalcowanej stali.



Tego typu nowoczesny zgniatacz posiadać będzie Nowa Huta.



W takich to warunkach pracować będzie obsługa pieców grzewczych walcowni Nowej Huty.



Na krótko przed śmiercią Kopernik otrzymuje pierwszy wydrukowany egzemplarz swego dzieła „De revolutionibus orbium coelestium". (Wg olejnego obrazu Al. Lessera: zbiory w Muzeum Kopernika w Rzymie).

Pełne wydanie dzieł Kopernika

Z okazji Roku Kopernikowskiego przygotowano do druku wszystkie dzieła wielkiego astronoma oraz szereg monografii i utworów o jego życiu i działalności. Dzięki temu dopiero w Polsce Ludowej wielki dorobek Mikołaja Kopernika stanie się bezpośrednią własnością narodu. Nad nowym pełnym wydaniem dzieł Kopernika, w opracowaniu najwybitniejszych uczonych, objęła patronat Polska Akademia Nauk.

Ukaże się przede wszystkim **monumentalne 6-tomowe dzieło Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium"** (w języku polskim i łacińskim). Ze względu na liczne pomyłki w wydaniach poprzednich, wydanie obecne opiera się na tekście opracowanym przez prof. R. Gansińca, na podstawie trzech poprzednich wydań (amsterdamskiego 1640 r., warszawskiego — 1854 r. i toruńskiego — 1873 r.).

Poza tym podstawowym dziełem wydana zostanie **praca Kopernika „Commentariolus"** (powstała ok. 1512 r.), która była w zasadzie przygotowaniem opinii do przyjęcia obszerniejszego dzieła, mającego zrewolucjonizować i zmienić średniowieczne pojęcie o świecie. „Commentariolus" ukaże się po raz pierwszy w pełnym tłumaczeniu polskim pióra M. Brożka. Dzieło redaguje prof. R. Gansiniec, który jest także autorem przedmowy. Obok przekładu polskiego przedrukowany będzie tekst łaciński.

W przygotowaniu jest również wydanie **pism ekonomicznych Kopernika.** Wydanie tych prac oparte na edycji z 1924 r. uległo rewizji wskutek znajdujących się w nich wielu pomyłek i niedokładności. Opracowaniem redakcyjnym kieruje prof. Gansiniec, autorem przedmowy jest prof. Lipiński. Tekst dwujęzyczny zaopatrzony zostanie w przypisy językowe.

Najwcześniejszym drukowanym utworem Kopernika jest tłumaczenie z greki na łacinę **„Listów Teofilakta Simokaty"** historyka bizantyjskiego z VII w. Przekładu tego dokonał Kopernik prawdopodobnie jeszcze podczas pobytu we Włoszech w latach 1501 — 1504. **Przygotowywane obecnie wydanie „Listów" jest trzecim z kolei, a pierwszym wydaniem w całości przełożonym na język polski.** Jest to wydanie krytyczne zawierające teksty: grecki, łaciński i polski. Przekładu polskiego z greki dokona J. Parandowski. Przedmowę i komentarz opracowuje prof. Gansiniec.

Wydane będzie również „Narratio prima", którego autorem jest J. J. Rheticus, profesor matematyki w Wirtemberdze. Rheticus pierwszy ogłosił odkrycie przez Kopernika układu heliocentrycznego, wydając w porozumieniu z nim krótkie streszczenie teorii pt.: „Narratio prima de libris revolutionum Copernici" (Gdańsk 1539). Dzieło Rheticusa ukaże się oddzielnie w tekście polskim i rosyjskim. Tekst polski opracował M. Brożek, przedmowę i komentarz — R. Gansiniec.

Ukaże się również pierwszy polski przekład „Dialogów" Galileusza o dwóch systemach: Ptolemeusza i Kopernika.

Przekład „Dialogów" został dokonany z tekstu włoskiego w tłumaczeniu E. Ligockiego przy współudziale K. Giustiniani - Kępińskiej, pod redakcją prof. M. Brahmera i F. Kępińskiego. Tekst został zaopatrzony przedmową i objaśnieniami.

Wszystkie wyżej wymienione prace wyjdą nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego.

W najbliższym czasie wyjdzie z druku szereg prac popularno-naukowych o Mikołaju Koperniku oraz prace literackie poświęcone wielkiemu uczonemu. M. in. nakładem „Wiedzy Powszechnej" ukaże się praca **A. Nowickiego pt. „Kopernik — człowiek Odrodzenia"**, nakładem PIW — **album o Mikołaju Koperniku** złożony z 16 wielobarwnych plansz J. M. Szancera, essay **biograficzny S. Flukowskiego o Koperniku** oraz praca Z. Swiechowskiego pt. **„Frombork — miasto Kopernika".**

„Nasza Księgarnia" wyda w rb. **opowieść pt. „Kopernik"** (tekst W. Żukrowskiego, zdjęcia T. Przypkowskiego).

Ponadto wydawnictwo „Sztuka" przygotowuje **„Tekę Kopernikowską"** w opracowaniu naukowym A. Birkenmajera, zawierającą plansze fotograficzne, portrety i dokumentację dotyczącą działalności wielkiego astronoma.

M. Iljin i H. Segał

Jak człowiek stał się olbrzymem

14)

W czasie burzy, zamieci i mrozów trudno było szukać pożywienia. Minęły już bowiem te szczęśliwe czasy, gdy ciepło panowało zimą i latem.

Lecz jedna zmiana pociągała za sobą drugą.

Gdy człowiek zaczął robić zapasy, stał się zaraz bardziej osiadły, mniej ruchliwy. Trudno przecież ciągnąć za sobą cielsko mamuta!

Były też i inne powody do tego, aby człowiek przestał już być bezdomnym włóczęgą. W dawnych czasach każde drzewo mogło przez jedną noc służyć człowiekowi jako schronienie przed drapieżcą. Teraz już człowiek mniej się obawiał drapieżców. Za to pojawił się inny wróg — chłód.

Dla ochrony przed chłodem, przed zamiecią, człowiek musiał pomyśleć o jakimś bezpiecznym schronieniu.

Człowiek tworzy nową przyrodę

Nadszedł wreszcie czas, gdy człowiek zabrał się do budowania w olbrzymim chłodnym świecie swego własnego, maleńkiego ciepłego światka. Gdzieś tam u wejścia do jaskini czy pod nawisem skalnym buduje dla siebie ze skór i gałęzi takie niebo, pod którym nie ma ani deszczu, ani śniegu, ani wiatru. Pośrodku swego maleńkiego świata rozpala słońce, które mu nocą świeci, a zimą grzeje.

W miejscach pierwotnych obozowisk myśliwskich dotąd zachowały się jeszcze gdzieniegdzie doły, w które wkopywane były słupy, podtrzymujące takie „sklepienie niebieskie" — mianowicie dachy szałasów. Pośrodku zaś, między słupami, dotąd zachowały się osmalone kamienie otaczające sztuczne słońce — ognisko.

Ściany dawno zapadły się, rozsypały, przegniły. Mimo że już ich nie ma, można zupełnie ściśle określić, gdzie były. Kamienne noże i skrobaczki, odłamki krzemienia, rozłupane kości zwierząt, węgiel i popiół z ogniska — wszystko to, zmieszane z piaskiem i z gliną, tworzyło taką mieszankę, jakiej nie ma i nie może być w przyrodzie nietkniętej ręką człowieka.

Ale wystarczy zrobić kilka kroków i wyjść poza granice dawno nie istniejącego mieszkania, poza jego niewidzialne ściany, a natychmiast znika wszystko to, co przypomina o pracy człowieka. Nie ma już w ziemi narzędzi, nie ma węgla i popiołu z ogniska, nie ma kości.

Ta druga przyroda, wytworzona przez człowieka, oddzielona jest dotąd jakby niewidzialną linią od wszystkiego, co ją otacza.

Grzebiąc w ziemi kryjącej ślady rąk ludzkich, oglądając kamienne noże i skrobaki, przebierając wygasłe dawno węgle ogniska, wyraźnie widzimy, że koniec poprzedniego świata wcale nie stał się końcem dla człowieka, ponieważ potrafił on stworzyć swój własny maleńki świat.

Pierwsza podróż w przeszłość

Wśród narzędzi kamiennych znalezionych w obozowiskach myśliwych polujących na bizony i mamuty spotyka się najczęściej dwa narzędzia: jedno duże, drugie maleńkie.

Duże narzędzie — to ciężki kamienny trójkąt, zaostrzony z dwóch stron. Maleńkie narzędzie — to lekki, długi, płaski kamień z zaostrzoną krawędzią.

Naturalnie każde z tych narzędzi używane było do innej pracy i dlatego tak się różniły.

Ale jak się dowiedzieć, co to była za praca?

Mówią nam już trochę o tym znalezione narzędzia.

Oba są ostre, służyły więc do przecinania i rąbania. Jedno większe i cięższe przeznaczone było widocznie do grubszej pracy. Aby nim pracować, potrzebna też była większa siła.

Jakaż to była robota?

. . . .

Istnieją miejsca, gdzie ludzie i teraz jeszcze pracują kamiennymi narzędziami — właśnie chociażby w takiej Australii. Podróż w czasie można więc zastąpić podróżą w przestrzeni. Tak też postępują uczeni, gdy chcą się dowiedzieć, jak żyli ludzie w dawnych czasach.

W Związku Radzieckim narody przodujące pomogły narodom zacofanym w zwalczaniu analfabetyzmu, w podniesieniu się na wysoki stopień kultury.

Za granicą natomiast wiele jest jeszcze takich miejscowości, gdzie w pobliżu miast z wysokimi kamienicami znajdują się pierwotne szałasy i ziemianki.

W Australii są jeszcze ludzie, którzy posiadają narzędzia kamienne. Musimy więc udać się z wami do nich, aby zobaczyć, jak pracują.

Przez suche, pustynne stepy, z rzadka porośnięte kolczastymi krzewami, przedostaniemy się w głąb kraju, do obozowisk australijskich myśliwych. Pod drzewami, nad rzeką ujrzymy ich szałasy, sporządzone z gałęzi i kory.

Koło szałasów bawią się dzieci, siedząc na ziemi, pracują mężczyźni i kobiety. Oto starzec z kudłatą czapą włosów i długą brodą zdejmuje skórę z zabitego na polowaniu kangura. Robi to za pomocą trójkątnego kamiennego noża. Mamy więc już to duże kamienne narzędzie, które zmusiło nas do tak dalekiej podróży.

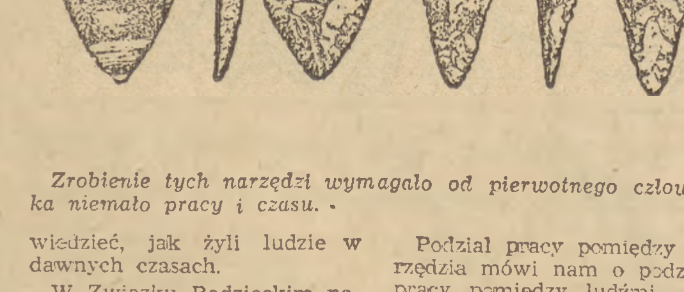
Obok kobieta wykrawa ze skóry ubranie długim i płaskim krzemieniem.

I znowu widzimy rzecz znajomą: przecież takie same wąskie i długie noże znajdują się również w Europie — w pradawnych obozowiskach myśliwskich.

Rzecz prosta — współcześni Australijczycy nie są ludźmi pierwotnymi. Tysiące pokoleń dzieli ich od ludzi pierwotnych. Ich narzędzia kamienne są szczątkiem przeszłości. Ale szczątki przeszłości mogą nam jednak wiele wyjaśnić. Przyglądając się pracy Australijczyków widzimy na przykład, że duży trójkąt kamienny jest narzędziem mężczyzny — myśliwego. Takim trójkątem dobija się na polowaniu zwierza, ćwiartuje się jego cielsko, zdejmuje się skórę. A mały nóż służy do kobiecej, domowej pracy. Wykrawa się nim odzież, tnie rzemienie, skrobie skórę.



Australijski myśliwy



Zrobienie tych narzędzi wymagało od pierwotnego człowieka niemało pracy i czasu.

Podział pracy pomiędzy narzędzia mówi nam o podziale pracy pomiędzy ludźmi, podziale, który rozpoczął się jeszcze wśród ludzi pierwotnych — myśliwych.

Praca stawała się coraz bardziej złożona. Aby ją szybciej wykonać, jedni robili to, drudzy tamto. W czasie gdy mężczyźni tropili i gonili zwierza, kobiety nie siedziały bezczynnie: budowały szałasy, krajały odzież, zbierały korzonki, przygotowywały zapasy.

Ale był też i inny podział pracy: podział między starymi i młodymi. (c.d.n.)

Jak podnieść człowieka na pięciu palcach?

„Tajemnica" tego efektownego doświadczenia leży w tym, że każda siła może być rozłożona na kilka mniejszych sił.

W tym wypadku, jak to widać na rysunku, waga człowieka rozdzielona jest między pięcioma punktami oparcia.

Samo doświadczenie przeprowadza się w następujący sposób. Osoba, którą pragnie się podnieść na pięciu palcach, powinna stanąć pośród pięciu uczestników doświadczenia i postarać się napiąć najsilniej jak tylko można muskuły szyi, rąk i nóg, przy czym ręce należy zgiąć w łokciach.

Dwóch spośród uczestników doświadczenia podkłada swój palec wskazujący pod stopę stojącej osoby, dwóch innych pod jej łokcie, a piąty podtrzymuje palcem jej podbródek. Następnie na komendę: „raz, dwa, trzy" wszystkich pięciu, używając stosunkowo niewielkiego wysiłku, podnosi stojącą na podłodze osobę do góry.



POZNAJEMY PODSTAWY NAUKOWEGO POGLĄDU NA ŚWIAT
CYKL II: MATERIALIZM DIALEKTYCZNY I HISTORYCZNY (8)

Jerzy Kossak

Aspirant
Instytutu Kształcenia Kadr
Naukowych przy KC PZPR

Walka materializmu z idealizmem w filozofii [cz. 1]

Mówimy, że filozofia to światopogląd. Co to znaczy? Czym różni się światopogląd od innych dziedzin naszego poznania, naszej wiedzy o świecie?

Przede wszystkim różnica ta będzie polegała na przedmiocie, będzie wynikała z tego, **czym zajmuje się filozofia.** Poszczególne nauki, jak chemia czy zoologia, poszczególne części ideologii, jak polityka czy etyka, mają jako swój przedmiot pewien wycinek rzeczywistości, zajmują się jakąś częścią życia przyrody czy społeczeństwa. Jest zupełnie oczywiste dla każdego, że czym innym zajmuje się botanik, a czym innym historyk kultury, że choć jeden i drugi bada realny świat — to każdy z nich bierze za przedmiot swoich badań tylko jakąś cząstkę rzeczywistości. Natomiast **światopogląd zajmuje się światem w jego całości. Jest on systemem takich poglądów o świecie, takich uogólnień, które pozwalają zorientować się w ogólnych, najogólniejszych prawach rządzących przyrodą i społeczeństwem ludzkim.**

„Naukowa historia filozofii... — jak powiedział tow. Żdanow — jest historią zawiązywania się zalążków, powstania i rozwoju naukowego światopoglądu materialistycznego i jego praw. A ponieważ materializm wzrósł i rozwinął się w walce z prądami idealistycznymi, historia filozofii jest także historią walki materializmu z idealizmem" [1]).

Co to jest materializm? Co to jest idealizm?

Światopogląd materialistyczny według określenia Engelsa jest to po prostu pojmowanie przyrody taką, jaką ona jest, bez wszelkich ubocznych dodatków.

Materialistami są wszyscy ci, którzy uogólniają materiał, jaki dają nauki przyrodnicze i społeczne, którzy tłumaczą świat na podstawie wiedzy, jaką daje praktyka, doświadczenie, żywa działalność ludzka; którzy użytkują poznanie tych ogólnych praw dla przekształcenia świata — przyrody i społeczeństwa.

Materializm stoi na stanowisku, że **to co nas otacza, to świat materialny, istniejący niezależnie od nas i stanowiący źródło naszych wrażeń, myśli, uczuć.** Materializm wykazuje posługując się danymi całego rozwoju nauki, że świat jest jednolity w swojej budowie, że **nie istnieje nic poza materią i jej przejawami.** Wszystko co istnieje to tylko różne formy materii i jej ruchu. Nauka nie odkryła nigdy niczego niematerialnego, nauka udowodniła, że od jednych form materii do drugich istnieje przejście. Od rozżarzonych gazów w nowopowstających gwiazdach — do wysoko zorganizowanych organizmów zwierzęcych można przeprowadzić jedną wielką linię rozwoju materialnego świata.

Materializm zgodnie z nauką widzi w człowieku część przyrody. Nie ma to nic wspólnego z poniżeniem człowieka — na odwrót, widząc miejsce człowieka w świecie materialiści walczą o wszechstronny rozwój człowieka, rozwój nauki i kultury. Reakcja, która stara się oczernić materializm mówiący prawdę o życiu — zamazuje, ukrywa, że materialiści byli właśnie najbardziej ofiarnymi, bohaterskimi bojownikami o szczęście ludzkości, że okazali największy hart ducha broniąc swych słusznych poglądów przed atakami ciemnoty i fanatyzmu.

Materialiści nie przeczą roli świadomości w życiu ludzkim. Tłumaczą oni naukowo co to jest świadomość, skąd się wzięła.

Świadomość — to **funkcja wysoko zorganizowanej materii. Jest ona związana nierozerwalnie z mózgiem. Tam, gdzie normalnie pracuje mózg — tam są myśli, uczucia, wrażenia.** Nauka udawadnia, że świadomość może istnieć tylko tam, gdzie istnieją wszystkie niższe funkcje materii — tak w organizmie ludzkim świadomość istnieje tylko tam, gdzie zachodzą prawidłowe procesy chemiczne, fizjologiczne. **Wystarczy lekkiego tylko uszkodzenia mózgu, ażeby pozbawić człowieka pełnej świadomości.**

Wszelkie odrywanie świadomości, idei od materii — jest absurdem, niedorzecznością z punktu widzenia nauki. Tego, że istnieją jakieś samoistne duchy niezwiązane z materią, udowodnić nie można, można w to tylko wierzyć i to wierzyć wbrew rozsądkowi, wbrew doświadczeniu, wbrew nauce.

Idealiści traktują myślenie, świadomość albo jako coś zupełnie niezależnego od materii, albo jak coś co wprawdzie ma jakiś związek z materią, ale nie wiadomo dokładnie jaki.

Idealiści wierzą właśnie w to, czego udowodnić nie potrafią. Ludzie pierwotni widzieli w snach swoich zmarłych bliskich. Byli więc przekonani, że żyją oni gdzieś obok w ludzkim świecie. Wierzyli, że wraz z ostatnim oddechem ulatuje z człowieka coś, co żyje potem niezależnie od ciała. Te poglądy płynące ze skrajnej ciemnoty podnoszą idealiści do godności, absolutnej prawdy filozofii.

Starają się oni narzucić nieprzygotowanym naukowo ludziom, **że istnieją niezależne od ciała dusze, że światem rządzi jakiś duch, idea niezależna od materii, że ona to właśnie stworzyła świat.** Nauka udawadnia, że materia to wszystko co niezależnie od nas istnieje zajmując jakąś przestrzeń w określonym czasie i miejscu. Idealiści każą wierzyć, że coś co istniało poza czasem, a więc nigdy i poza przestrzenią, a więc nigdzie — to coś nieodgadnionego i niezrozumiałego stworzyło świat. Nauka wykazuje, że jak daleko posuniemy się w swoich badaniach — czy odkrywając najmniejsze procesy, które trzeba oglądać pod mikroskopem, czy obserwując olbrzymie skupiska gwiazd — zawsze widzimy, że stoimy dopiero u progu wiedzy, że **wszechświat jest nieskończony.** Idealiści natomiast chcieliby nas nakarmić wyssaną z palca bajeczką o początku i końcu świata.

Co jest pierwotne: duch czy materia — podstawowym zagadnieniem filozofii

Marks i Engels dali nam miernik, sprawdzian, pozwalający na jasne oddzielenie materializmu od wszelkich idealistycznych szkół i szkółek filozoficznych. Tym sprawdzianem jest stosunek do podstawowego zagadnienia filozofii — do zagadnienia, co jest pierwotne: duch czy materia?

„Naczelnym zagadnieniem całej filozofii — pisał ENGELS — jest zagadnienie stosunku myślenia do bytu, ducha do przyrody... Zależnie od odpowiedzi na to pytanie podzielili się filozofowie na dwa wielkie obozy. Ci, którzy twierdzili, że duch istniał wpierw niż przyroda... utworzyli obóz idealistyczny. Inni zaś, którzy za pierwotną uważali przyrodę, należą do rozmaitych szkół materializmu" [2]).

Materialistami byli więc ci, którzy nie wymyślali z głowy koncepcji i praw świata, ale **objaśniali przyrodę prawami samej przyrody.** Kierunki materialistyczne związane były z wiarą w człowieka, w siłę jego rozumu, w możliwości podporządkowania sobie przez człowieka sił przyrody.

Na odwrót idealiści głosili zawsze niewiarę w siły rozumu ludzkiego, w możliwości poznania i opanowania przyrody przez człowieka.

(dokończenie w jednym z najbliższych numerów)

[1]) A. Żdanow — „Przemówienie wygłoszone w dyskusji nad książką J. Aleksandrowa „Historia zachodnioeuropejskiej filozofii" 22 czerwca 1947 r. „Książka" 1948 r. str. 11.

[2]) F. Engels „Ludwik Feuerbach" (patrz K. Marks „Dzieła wybrane"), „Książka" 1947 r. t. I, str. 333.

W odpowiedzi na apel korespondentów ZWWP im. J. Krasickiego

Korespondenci Stoczni Szczecińskiej kontrolują zobowiązania długookresowe

„Pozostało jeszcze 9 procent"

Nasze zobowiązanie brzmi tak: „W odpowiedzi na apel wielu zakładów z całej Polski, my kadłubowcy wraz z personelem technicznym na pochylni nr I postanawiamy skrócić czas budowy jednostki o miesiąc. Jednostkę wodować w dniu 22 lipca br.".

Było to pierwsze zobowiązanie długookresowe, jakie podjęto w Stoczni Szczecińskiej. Podjęte zostało w dniu 16 kwietnia. W pierwszych dniach czerwca pozostało nam jeszcze 9 procent naszego planu do pełnej realizacji podjętych zobowiązań. Tylko 9 procent. Na pozór wydaje się, że niewiele. W rzeczywistości oznacza to zmontowanie kilkunastu urządzeń, dziesiątek sekcji, setek elementów, milionów nitów i szwów. To oznacza dni wypełnione ofiarną i rzetelną robotą całej załogi pochylni nr I. Zwycięstwem zaś będzie dzień, w którym potężny kadłub statku zakołysze się na wodzie zalewu szczecińskiego.

Za tą „dziewiątką" kryją się ludzie — wiadomo. Ich kłopoty, walka z trudnościami, ich nowatorskie pomysły, umiejętności i radość ze zwycięstw.

Zanim przedstawimy ich czytelnikom, dodać musimy, że 80 proc. załogi pochylni nr I to młodzież. Różna to młodzież i z różnych stron. Łączą ją dwie wspólne cechy: pierwsza, że jest ona w pewnym stopniu pionierem w nowym zawodzie. Czy ktoś z was słyszał 8—10 lat temu o budowie okrętów w Polsce, o polskich stoczniach? Na pewno nie. Dziś mamy stocznie i statki z polskich stoczni. Uczymy się więc abecadła budowy statków wszyscy — od robotnika do mistrza i inżyniera.

Drugie co ją łączy — to chęć budowania coraz więcej i coraz lepiej.

Na pochylni nr I rywalizują w tej chwili między sobą trzy brygady młodzieżowe. Zapoznamy się z dwiema: z brygadą „samolotową" i z brygadą „lokomotywy". Innymi słowy, z brygadami, które we współzawodnictwie w maju zajęły pierwsze i trzecie miejsce.

Nie będzie nic nadzwyczajnego w tym, że brygada „samolotowa" kol. Życzycy: „da z siebie wszystko — jak mówi brygadzista — aby utrzymać się na pierwszym miejscu".

Brygada młodzieżowa Krużyńskiego ma również ochotę na to pierwsze miejsce. Tę ochotę — kol. Jaremek z brygady Krużyńskiego określa w ten sposób: „będziemy się starać. W czerwcu musi się udać i musimy zdobyć pierwsze miejsce!" Kol. Jaremek dodaje w formie tłumaczenia, że gdy tylko przyjechał do stoczni po miesięcznym urlopie i zobaczył swoją brygadę na trzecim miejscu, to „diabli go brali". Długo szukał przyczyn i znalazł: w maju dwa tygodnie przestoju, z powodu nieterminowego dostarczenia sekcji z przedmontażu. Na czerwiec przygotowali się lepiej. Jaremek i Maćkowski pogadali sobie uczciwie, po zetempowsku, z brygadą Szwagrzaka i Powązki. Właśnie z tymi z przedmontażu. Ci przyrzekli, że będą dotrzymywać terminu i dbać o jakość sekcji. Na dowód, że ich słowa są uczciwe, postanowili opatrzyć swe wyroby zetempowskim listem gwarancyjnym. Żądają też tego samego, i słusznie, od zetempowców z obróbki. Bo z jakością produkcji u kolegów z działu obróbki różnie bywa.

Tow. Życzyca — jak mówi, dość często podprowadza swoich chłopaków do tablicy współzawodnictwa. Co dekadę. Mijają wzrokiem szybko miejsce żółwia, roweru, lokomotywy. Zadzierają wysoko głowy. Jest: „pierwsze miejsce brygada Życzycy. 106 procent planu za maj". Wiedzą co to oznacza i do czego zobowiązuje. Między innymi do tego, żeby w czerwcu wykonać ważną robotę, prawie, że najważniejszą: montaż kosza rufowego. Wprawdzie harmonogram robót przewiduje na to termin od 2 do 16 czerwca, lecz brygada postanowiła go poważnie skrócić. O ile — pokażą najbliższe dni.

„Wykonanie tych 9 procent i zwycięstwo w dniu 22 lipca zależne jest od naszej pracy i... od spawarek" — mówi kol. Jaremek (a z nim prawie każdy z pochylni nr I). „O tym, że spawarek brak, wie Dyrekcja Stoczni. Aż złość bierze, gdy nieraz trzeba na nie czekać. Zdarza się to często. Dyrekcja mogłaby tu dużo pomóc".

Czy pomoże? Załoga pochylni nr I czeka na odpowiedź.

Odpowiedź zaś na pytanie, czy nie zabraknie u młodzieży pochylni nr I zapału do pracy przy wykonaniu tak poważnego zobowiązania daje Eugeniusz Dziemiańczyk.

Trzeba tu dodać, że Dziemiańczyk przyszedł do stoczni ze wsi, w listopadzie ub. r. Szybko nauczył się nowego zawodu. Dziś potrafi zastąpić brygadzistę. Dziemiańczyk uczy się z wielką ochotą. Niedawno celująco zdał egzamin techniczny. Ma 19 lat, jest przodownikiem pracy. Takich jest na pochylni nr I więcej.

★

A oto co mówi Dziemiańczyk: „Wdzięczni jesteśmy państwu za pomoc w nauce, za troskę o młodzież. Jeszcze bardziej zwiększymy swe wysiłki w pracy i nauce, by szybciej rosły nasze kadry stoczniowców. Aby z każdym rokiem rosły nasze kadry stoczniowców. Aby z każdym rokiem lepiej budować statki dla naszej marynarki handlowej".

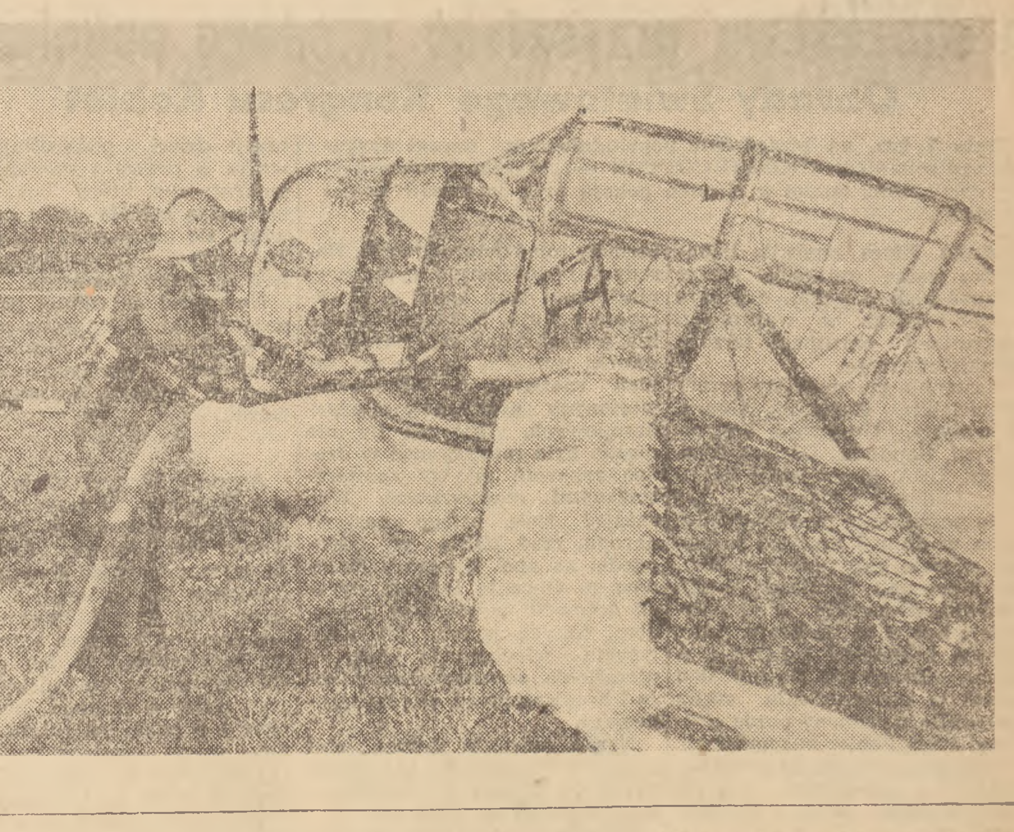
Plan pracy — korespondentów Stoczni Szczecińskiej — jest następujący: w najbliższych meldunkach napiszemy do Redakcji o tym, ile procent naszego planu zostało jeszcze do wykonania, która brygada przoduje; o ile dni skrócony został montaż kosza rufowego; czy Dyrekcja Stoczni dostarczyła nam spawarek.

Korespondenci
LESZEK SIELICKI
JAN GAJDA
Stocznia Szczecińska

W ramach obchodu tygodnia Straży Pożarnych odbywają się pokazy sprawności straży, zawody sportowe, wystawy sprzętu i techniki pożarniczej.

Na zdjęciu: próbne gaszenie samolotu przeznaczonego na złom.

CAF — fot. St. Wdowiński



W sprawie butelek

Ob. Antoni Wolski, kierownik sklepu MHD nr 23, nad którego wejściem znajduje się duży napis „Artykuły Monopolowe", spojrzał przez okulary na zegarek, ziewnął i głośno pomyślał: „Gdyby nikogo więcej nie przyniosło, mógłbym już zamykać". W tłumaczeniu na język ludzki miało to znaczyć, że zbliża się godzina 18.00 i gdyby żaden z klientów nie odwiedził teraz sklepu, to można byłoby (sklep a nie klienta) zamknąć.

Niestety — przez szeroko otwarte drzwi weszła kobieta dźwigająca w siatce kilkanaście butelek o różnych kształtach. Była to ob. Horn.

— Dzień dobry.

— Przyniosłam butelki...

— Widzę... I tak nic z tego nie będzie.

— Ależ dlaczego?

— Nie muszę tłumaczyć — prawie krzyknął z oburzeniem kierownik sklepu. — Nie przyjmuję i koniec. Mówiąc to spojrzał na zegarek, który wskazywał godzinę 17 min. 58, i poprosił ob. Horn o opuszczenie sklepu, w którego oknie wisiała tabliczka „kupujemy butelki".

Podobnie ob. Wolski „porozmawiał" z harcerzem, który przyniósł butelki, po czym zamknął sklep.

★

Oczekujemy od Dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa MHD w Zielonej Górze wyciągnięcia wniosków wobec niesumiennego kierownika sklepu MHD nr 23.

G. LUTYCZ



Pieśnią i tańcem wita młodzież łódzka IV-ty Festiwal w Bukareszcie

Pod takim hasłem odbywały się w Łodzi eliminacje robotniczych i szkolnych zespołów artystycznych, które na wieść o zwołaniu IV Festiwalu w Bukareszcie, od szeregu miesięcy starannie przygotowywały swój repertuar. Przez trzy dni sale MDK oraz Teatru Nowego w Łodzi po brzegi wypełnione były młodzieżą z fabryk i szkół, która żywo oklaskiwała swoich tancerzy, śpiewaków i deklamatorów. Eliminacje były przeglądem dorobku pracy kulturalnej i artystycznej młodzieży łódzkiej oraz wyłoniły najlepsze zespoły na centralne przedfestiwalowe eliminacje do Warszawy.

•

Powoli gasną światła. Kurtyna w Teatrze Nowym podnosi się do góry. Z dwóch stron sceny wbiegają jednocześnie urocze krakowianki i krakowiacy, których piękne stroje mienią się różnorodnymi kolorami — to zespół przodujących w przemyśle bawełnianym — ZPB im. Juliana Marchlewskiego. Zespół ten powstał w marcu na wieść o przygotowaniach do IV Festiwalu. Mimo niewielu jeszcze występów, członkowie jego swobodnie czują się na scenie, jak gdyby byli już zespołem pracującym od paru lat. Wirują w zawrotnych figurach polskiego krakowiaka.

Piosenka o przodownikach, która jest przyśpiewką do krakowiaka, bardzo się podoba wszystkim, lubią ją również członkowie zespołu, bowiem większość członków baletu to przodownicy i racjonalizatorzy, tacy jak Stanisław Atamańczyk lub Jadzia Borszczyńska, która na scenie jest wyróżniającą się „krakowianką", a w fabryce przodującą obciągaczką na przędzalni średnioprzędnej.

— Pragniemy teraz zdobyć jedno z czołowych miejsc w pracy kulturalno - oświatowej tak jak posiadamy je w pracy produkcyjnej — mówi po skończeniu tańca Stanisław Plichta — przewodniczący ZMP przy Oddziale „Ruchu", który w balecie jest również wyróżniającym się tancerzem.

Na estradę wstępuje jeden z najlepszych zespołów w Łodzi — zespół młodzieżowy Zakładów Obrabiarek im. J. Strzelczyka. Widownia żywo oklaskuje „suitę kurpiowską" w jego wykonaniu. Balet cechuje dobre opanowanie rytmiki i wczucia się w styl tańca kurpiowskiego, co jest dużą zasługą absolwenta Szkoły Baletowej tow. Dowgirda.

Członkowie jury są tym razem takiego samego zdania jak oklaskująca żywo ten występ młodzież, oceniając zespół jako bardzo dobry i dając mu wraz z zespołem ZPB im. Harnama najwyższą ocenę: 10 punktów.

Nie tylko zespoły baletowe brały udział w ogólnołódzkich eliminacjach przedfestiwalowych. Występowało również dużo chórów, orkiestr, zespołów recytatorskich.

Żywo oklaskiwany jest 100-osobowy chór Technikum Budowy Maszyn. Chłopcy deklamują ciekawy montaż pt. „Audycja o pokoju".

Jeszcze nie przebrzmiały oklaski, a na estradę zjawia się już orkiestra dęta MPK, która jest jedną z najstarszych w Łodzi liczy bowiem już 32 lata. Tramwajarze występują poza konkursem, pragnąc także powitać Festiwal w Bukareszcie, pokazać jednocześnie młodym zespołom orkiestralnym dobrą grę. Występy zespołów świadczą, że w pracy kulturalno-oświatowej od czasu eliminacji przedzlotowych uczyniony został poważny krok naprzód. Są również wyjątki, do takich można by zaliczyć zespół chóralny i orkiestralny MDK, który w latach ubiegłych był dosyć dobry. Niestety na tegorocznych eliminacjach wypadł bardzo słabo. Członkowie chóru nie opanowali tekstów śpiewanych pieśni. Młodzieżowy zespół MDK uzyskał bardzo niską ocenę na eliminacjach, choć stać go na lepszą. Za słabe przygotowanie, dużą winę ponoszą instruktorzy. Stąd wniosek, aby Wydział Propagandy Zarządu Łódzkiego ZMP przeanalizował pracę zespołu i instruktorów MDK.

Na 62 zespoły, które wzięły udział w eliminacjach ogólnołódzkich na eliminacje centralne do Warszawy wyjadą: zespół taneczny Zakładów Obrabiarek im. Strzelczyka, zespół ZPB im. Harnama, zespół pieśni i tańca Elektrowni Łódzkiej oraz chór WDK.

Jury wyróżniło również szereg zespołów, a wśród nich zespół im. Juliana Marchlewskiego, ZPP im. M. Buczka, chór Technikum Budowy Maszyn, orkiestrę Kombinatu im. Stalina.

Pil.

Rozwiązanie zadania z nr 841

KOMBINATKA: Przez czytanie książek i prasy radzieckiej pogłębiasz wszechstronnie swą wiedzę (prezes, szczyt, tran, Niemen, nakaz, Zis, słup, piątek, kur, Rzew, wyspa, aktyw, wóz, zapora, armia, asan, nos, Styr, rad, dok, kozie, Ełk).

Za dobre rozwiązanie zadania z nr. 841 nagrody książkowe otrzymują: 1) H. Bojarski — Toruń, ul. Bydgoska 52, 2) M. Dźwinel — Łożnica, pow. Kamień Pom., 3) M. Kaczanowska — Giżycko, ul. Bohaterów 16, 4) J. Kellmann — Szylice, pow. Olsztyn, 5) S. Niemcura — Dąbrowa Tarn., ul. Gruszowska 18, 6) T. Okroj — Luzino 17, pow. Wejherowo, 7) Z. Smyczek—Żory, ul. Mecz. Oświęcimia 12, 8) Ł. Soja — Ostrowiec, ul. Obr. Stalingradu 15, 9) S. Scibisz — Ujazd, pow. Opatów, 10) A. Walczak — Konin, pow. Żagań.

RADIO

na dzień 11 czerwca 1953 r.

(CZWARTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 6.05, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Leo Delibes — fragm. z baletu „Coppelia", 6.20 Wszechnica Radiowa — kurs II, 6.40 Lehar — Uwertura do opt. „Kraina uśmiechu", 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka operetkowa, 8.55 „Znakomitość" — humoreska Lwa Gurowa, 9.10 Muzyka baletowa, 9.25 Koncert solistów, 9.50 Przerwa, 10.55 Audycja dla klas III, 11.45 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka ludowa, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Koncert Ork. Rozgł. Łódzkiej PR p. d. Henryka Debicha, 13.40 Utwory na flet w wyk. Leona Tejkowskiego, 13.55 Przerwa, 15.30 Audycja dla dzieci, 16.20 Muzyka ludowa w wyk. Kapeli Ludowej Rozgł. Śląskiej oraz Chóru p. d. Karola Stryja, 16.45 „Ze śpiewników Stanisława Moniuszki", śpiewa Tomasz Dąbrowski — tenor, 17.05 Audycja dla nauczycieli, 17.20 Koncert Orkiestry Rozgł. Szczecińskiej PR p. d. Wł. Górzyńskiego, 18.00 „Mikrofonem po kraju", 18.15 „Muzyka dla wszystkich" — aud. sł.-muz., 18.45 Na fali humoru i satyry, 19.00 Utwory skrzypcowe w wyk. Ireny Dubiskiej — akompaniuje Jerzy Lefeld, 19.15 „Na młodzieżowej antenie", 19.45 Audycja dla wsi, 20.23 Wiadomości sportowe, 20.38 Muzyka rozrywkowa, 20.45 „Faraon" — odc. pow. B. Prusa, 21.05 „Muzyka Ukrainy" — aud. sł.-muz. w oprac. dr Zofii Lissa, 21.55 Muzyka rozrywkowa i taneczna, 22.20 Audycja literacka, 22.40 Cezar Franck — Preludium, Chorał i Fuga w wyk. Artura Rubinsteina.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwości zmian w programie.

Piszą żołnierze Ludowego Wojska Polskiego

Naszym celem przodować w szkoleniu bojowym i politycznym

Pośród setek listów, jakie codziennie nadchodzą do redakcji od korespondentów i czytelników, wiele jest listów pisanych przez żołnierzy naszego Ludowego Wojska. Żołnierze, podoficerowie i oficerowie — młodzież, która pełni służbę wojskową na lądzie, w powietrzu i na morzu, piszą w tych listach o pracy organizacji ZMP-owskich, o szkoleniu bojowym i politycznym, o wolnych chwilach, spędzanych w świetlicach i na boiskach.

Wzorowy mechanik lotniczy

Wiosenne słońce przygrzewa już mocno. Na lotnisku panuje ożywiony ruch — pisze st. marynarz **HENRYK POLAK**. — Przy jednym z samolotów kończy pracę młody mechanik mat Malec z jednostki wojsk lotniczych Marynarki Wojennej.

Kiedy o oznaczonej godzinie przyszedł do maszyny pilot — wszystko już było gotowe do lotu.

— Co, może polecicie dziś ze mną? — zagadnął kol. Malca.

— Chyba innym razem — odpowiada mechanik. — Mam dużo roboty przy silniku, który jest w remoncie...

Samolot pokołował na start. W międzyczasie pilot uważnie wsłuchiwał się w pracę silnika, obserwował działanie mechanizmów. Wszystko było w najlepszym porządku. Tak, jak zawsze, gdy maszynę przygotował do lotu mat Malec.

— Ten chłopak ma złote ręce — mówili o nim nieraz dowódcy i przełożeni, patrząc jak zręcznie manipulował przy motorach samolotów.

Mat **Malec** jest ZMP-owcem. A na jego karcie wyróżnień znajduje się wiele notatek, mówiących o pochwałach nagrodach i wyróżnieniach — m. in. za najszybsze przygotowanie maszyny do lotu podczas alarmu.

Ostatnio otrzymał specjalną nagrodę pieniężną za pomysł racjonalizatorski: opracował przyrząd do sprawdzania kąta ustawienia ramion śmigła.

Zobowiązania na poligonie

Kiedy masy pracujące całej Polski podejmowały zobowiązania produkcyjne dla uczczenia święta 1 Maja, żołnierze przebywali na poligonie lotniczym. Święto Pracy postanowili oni także uczcić specjalnymi zobowiązaniami.

Tow. **BOLESŁAW ANDRZEJAK** pisze, że „poligonczycy" zobowiązali się wybudować świetlicę polową. A wykonali ją bardzo starannie i na 6 dni przed planowanym terminem. Przy realizacji tego zobowiązania szczególnie wyróżnili się: szeregowy **Bernard Sroka**, st. szer. **Stefan Holc**, st. szer. **Stanisław Zadrużyński** i szer. **Eugeniusz Herman**.

Obecnie świetlica tętni życiem. Znajduje się w niej harmonia, są gry, książki, gazety. Żołnierze chętnie w niej spędzają chwile wolne od służby.

Dyplom, który zobowiązuje

W dniu Święta Pracy ZMP-owcy z jednostki wojsk lotniczych, przodujący w szkoleniu bojowym i politycznym, otrzymali dyplom uznania ZG ZMP.

Dyplom taki otrzymał m. in. st. szer. **HENRYK LEWANDOWSKI**, który w liście przysłanym do redakcji pisze:

„...Dzień 1 Maja br. był dla mnie pamiętnym dniem służby wojskowej, gdyż w dniu tym dowódca Jednostki wręczył mi dyplom uznania ZG ZMP. Dyplom ten zobowiązał mnie do dalszego przodowania i osiągania coraz lepszych wyników w służbie. Jako ZMP-owiec będę świecił osobistym przykładem innym żołnierzom oraz pomagał im na ćwiczeniach i w szkoleniu".

Najlepsi — do Partii

Ci, którzy szczególnie wyróżniają się wynikami szkolenia bojowego i politycznego, pracując przy tym społecznie — najlepsi spośród najlepszych, przyjmowani są w szeregi kandydatów Partii. Niedawno — pisze korespondent **STANISŁAW DZIERŻAK** — w świetlicy naszej jednostki Marynarki Wojennej odbywało się zebranie partyjne. Towarzysze rozpatrywali podania złożone przez przodujących w służbie marynarzy, którzy prosili o przyjęcie do Partii.

Sekretarz POP, tow. **Bararz** czyta podanie: „Ja niżej podpisany proszę o przyjęcie w poczet kandydatów PZPR. Chcę w szeregach Partii budować lepsze, szczęśliwsze życie, chcę jeszcze ofiarniej pracować dla Ludowej Polski".

To jest podanie ZMP-owca, przodującego marynarza, mata **Kacperka**. Ten młody podoficer cieszy się bardzo dobrą opinią dowództwa, darzą go sympatią i zaufaniem towarzysze broni i podwładni.

Od pierwszego dnia służby postanowił zostać przodownikiem i postanowienia dotrzymał. Wojsko dało mu możność pogłębienia swej wiedzy ogólnej, ukończył bowiem 7 klas szkoły podstawowej. Często pomaga teraz w nauce słabszym kolegom. Doskonale zna zagadnienia polityczne i stale je uzupełnia czytając prasę i książki. Młodsi marynarze biorą z niego przykład, ufają mu.

Na pytanie sekretarza: „Kto za przyjęciem w poczet kandydatów PZPR" — wznosi się nad głowami las rąk.

Razem z matem **Andrzejem Kacperkiem** wstępują do Partii inni marynarze: bosman **Burmarz**, mat **Bejm** i mat **Romaniuk**. Na ich piersiach błyszczą odznaki wzorowych marynarzy.

Opr. L. LEWANDOWSKA

Dom Młodego Robotnika im. Z. Kosmodemiańskiej w Łodzi zdobył we współzawodnictwie proporzec przechodni

Na terenie Łodzi istnieje 10 Domów Młodego Robotnika. Pierwsze miejsce w ub. roku zdobył DMR im. Małgorzaty Fornalskiej, drugie DMR im. Z. Kosmodemiańskiej. W tym roku proporzec przechodni zdobył DMR im. Z. Kosmodemiańskiej. Co wpłynęło na zwycięstwo? Jaka forma organizacji pracy, życia kulturalnego zadecydowała o zwycięstwie we współzawodnictwie?

Jak w rodzinnym domu

Dom Młodego Robotnika im. Z. Kosmodemiańskiej znajduje się w dwupiętrowym, nowoczesnym budynku. Zamieszkuje go **248** dziewcząt, pracujących w różnych zakładach pracy. **Życiem DMR kieruje samorząd przy stałej współpracy koła ZMP.** Nie tak dawno jeszcze, DMR zajmował piąte miejsce, potem drugie, a obecnie pierwsze. Dom Młodego Robotnika im. Z. Kosmodemiańskiej **posiada własny radiowęzeł, własną bibliotekę, liczącą 500 książek, oraz wszelkie wygody nowoczesnego budynku.**

— Czujemy się tu, jak w rodzinnym domu — oświadcza tow. Wachowicz pracownica ZPW im. Gwardii Ludowej — **mamy dobre wyżywienie, zżyłyśmy się z sobą i tworzymy naprawdę dobrany kolektyw".**

Ożywioną działalność na terenie DMR przejawia zarząd koła ZMP, który poprzez samorząd kieruje pracą całego Domu. Zarząd koła ZMP prowadzi szkolenie ideologiczne, organizuje wieczorki literackie, kieruje pracą radiowęzła oraz prowadzi całokształt pracy kulturalno-oświatowej.

Szkolenie ideologiczne, obejmuje 180 osób i prowadzone jest w 5 zespołach.

W ramach popularyzacji dobrej książki zarząd koła ZMP **nawiązał stały kontakt z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej**, które raz w tygodniu organizuje wieczorki literackie (spotkania z autorami, występy zespołu „Żywego słowa" itp.). Wieczorki literackie cieszą się wielkim powodzeniem, wśród mieszkanek DMR. Poważną także rolę w życiu DMR odgrywa radiowęzeł, który piętnuje w specjalnych audycjach bumelanctwo oraz nadaje popularne koncerty życzeń dla przodowników pracy.

Z inicjatywy zarządu koła ZMP powstał 42-osobowy chór i 38-osobowy balet. Chór wraz z baletem występuje w łódzkich zakładach pracy. Obecnie w trakcie organizacji znajduje się zespół teatralny i koło sportowe. Poza tym zarząd koła ZMP utrzymuje ścisły kontakt z zakładami pracy, interesując się wynikami pracy swych mieszkańców zatrudnionych w danym zakładzie. Również z inicjatywy zarządu koła ZMP został zorganizowany na terenie DMR kurs języka rosyjskiego.

Współzawodnictwo między DMR im. M. Fornalskiej, a DMR im. Z. Kosmodemiańskiej obejmowało pracę koła ZMP, czystość domu oraz działalność kult.-oświatową. Zwycięstwo DMR im. Z. Kosmodemiańskiej, jest właśnie dużą zasługą organizacji zetempowskiej, jej kierowniczej roli w zorganizowaniu życia mieszkanek Domu.

Korespondent
JERZY KRASKOWSKI
Łódź

Jerzy Stefan Stawiński

HERKULESY

71

Siadają na ławce, na samym skraju parku. Drzewa szumią jak morze. Pamięta, był na obozie w Międzywodziu. Morze też tak szumiało, gdy błąkali się wśród lasu, który graniczył z morzem. Szum lasu i morza łączył się tam w jeden potężny, wielki dźwięk, który kołysał do snu.

Danusia kładzie głowę na jego ramieniu. Tuli ją machinalnie. Przyjemnie jest mieć obok siebie młodą, żywą istotę. Stał się ostatnio bardzo sentymentalny! Nie podejrzewał u siebie takich złóż uczuciowości... Zaczyna kropić deszcz.

Ona pocałowała go pierwsza. Cóż było do powiedzenia? Nie obudziło się nawet pożądanie... Zimno... Jej usta są ciepłe. Kołnierz pachnie jakąś wodą kwiatową. Przyjemnie tu siedzieć, choć dreszcz przebiega ciało. Mimo, że przyjemnie, trzeba wstać. Śmieszna koza. U niego szuka tej kultury, inteligencji i doświadczenia... Ma służyć jako zadośćuczynienie za Gandera. Czy te jej westchnienia to nie afektacja?

Szelest odbija wyraźnie od szumu wiatru. Ktoś skrada się wśród krzaków, rozsuwa gałęzie. Sapiński nie ma ochoty odwracać głowy. Trzeba wstać.



Ona mówi ni w pięć, ni w dziewięć:
— Dziękuję ci, Władek.
— Za co?
— To ja ci dziękuję — ma jej przecież więcej do zawdzięczenia niż ona jemu.

Zanim ruszą, odwraca się przelotnie. Wśród krzaków miga blada twarz, ledwo widoczna w ciemności. Gandera? A może to jego własne przeczulone sumienie.

Jakie tam sumienie... Przecież nic nie miał na myśli. Ta mała obchodzi go tyle, co zeszłoroczny śnieg. Oczywiście, jako kobieta. Po prostu chciało mu się pogadać. Ale te samotne spacery trzeba przerwać. Mógłby się Gandera dowiedzieć...

Nie, nie boi się. Wychodząc z parku skręca w boczną, mało uczęszczaną uliczkę. Droga jest dłuższa.

— Tędy przejdziemy — mówi. Ona patrzy pytająco.

Nie chce odebrać koledze dziewczyny. Tak zdecydował. Mimo wszystko Gandera nie zasłużył sobie na to.

Przy bramie żegna się szybko.

— Nie pójdziesz jutro na spacer, Władek?

Odpowiedź brzmi ostro, niechętnie. Aż się sam dziwi.

— Nie. Muszę się uczyć.

Po chwili dodaje łagodniej:

— Przecież tu chodzi o całe studia. Wyrzucą...

Nie odwraca się, chociaż w jej oczach dostrzegł żal. Mija Herkulesów; na dziedzińcu pusto. Jaśnieją okna sali wykładowej. W korytarzu spotyka Masłowską.

— Wy tu, kolego Sapiński?

Cóż to ją obchodzi? Przecież go dotąd nie raczyła dostrzec. Okazuje się, że zna jego nazwisko! Zatrzymuje się niezdecydowany.

— Nie widzieliście Gandery? — jest wyraźnie zdenerwowana.

— Co mnie obchodzi...

— Gandera wybiegł stąd bez płaszcza. Popędził w stronę parku. Teraz was obchodzi?

Obchodzi. Do jasnej cholery! Ten głupek myśli Bóg wie co!

Odchodzi bez słowa. Idzie powoli przez dziedziniec w stronę budynku, w którym mieszkają.

Przecież to cichy, zawzięty chłop... Nie wiadomo, co zrobi.

Sapiński nie boi się. Położyłby tego Gandera na dwie łopatki... Ale jest mu nieprzyjemnie. Wytłumaczyć mu, powiedzieć, że wcale tego nie chciał? Nie uwierzy. Idiotyczna sytuacja; jak w filmie, który kiedyś oglądał, a który wydał mu się sztuczny i nieżyciowo powikłany. Co robić? Ee tam! Ostatecznie, nie ma się czym przejmować!

Staje jak wryty; oba Herkulesy jaśnieją olśniewającą bielą wśród ciemni dziedzińca, niczym aktorzy deklamujący swe role w blasku reflektorów. Cud? Nie, są reflektory: samochód warczy w głębi bramy.

W miarę, jak zbliża się do celu, zwalnia kroku. Ociąga się znowu przed spotkaniem z Ganderą... Trudno, musi się przyznać; czuje wstyd. Uczucie nowe. Pamięć przywołuje obrazy, które zatarła poprzednio gorycz krzywdy; referaty Gandery, które ładował na dno szafy i których nie zdążył nawet wykorzystać przez niedbalstwo, przerażone oczy Gandery, gdy go przeciążał coraz to inną robotą, dlatego tylko, że mu tak było wygodniej... A teraz tamten myśli, że on mu odbiera dziewczynę...

Cóż więc robić?

Myśl podpowiada: Wiśniewski!

Przyśpiesza kroku. Nie może go powstrzymać głos, który się burzy przeciwko upokorzeniu, który każe się nie przejmować cudzą sprawą, sprawą nieprzyjaciela... Głos opozycji jest słaby...

Wiśniewski właśnie wychodzi z pokoju.

— Gandery nie ma?

— Nie ma. Co się stało?

Wiśniewski cofa się zaniepokojony. Sapiński zamyka drzwi na klucz.

— Musisz z nim porozmawiać, wytłumaczyć...

— Z byka spadłeś?

— Nie. Widział mnie w parku, jak się całowałem z tą Danusią, żeby ją cholera wzięła. A ja wcale nie chciałem...

Mimo powagi Sapińskiego, Wiśniewski parska śmiechem.

— Skrzywdziła cię, biedaku? Do sądu, do sądu!

— Nie wygłupiaj się. Nie wiesz, że chciałem z kimś po prostu porozmawiać? Nie mogę tak ciągle sam... Ale ona chciała czego innego. Gandera będzie przypuszczał, że ja naumyślnie...

— Zależy ci na Ganderze? Obawiasz się go?

Teraz krzyczy dawny Sapiński.

— Zwariowałeś? Ja mam się bać Gandery?! Ja bym...

I milknie. Po chwili kończy ciszej.

— Nie chciałbym, żeby Gandera tak myślał.

— A ona? Ona go nie chce?

— Ona! Będzie się czulić do każdego. Ja znam takie!

— Ja też. Gdzie go ostatnio widziałeś? Gdzie on może być?

Oczywiście popędził za nią! Zrozpaczony, wściekły.

— Był w parku. Później znikł. Jeżeli nie wrócił na salę wykładową... Na pewno pobiegł do niej.

— Może się dogadają?

— Lepiej nie — mówi szczerze Sapiński. — Życzę mu, żeby się nie dogadali. Ona go jutro znowu wykiwa. Szkoda go dla niej.

Wiśniewski nie może ukryć zdziwienia.

— Nie poznaję cię, Sapiński...

Sapiński milknie. Tamten mu nie wierzy, może śmieje się z niego? Ów bezwzględny dla wszystkich Sapiński... Robi mu się głupio. Bąka:

— Wyrządziłem mu krzywdę. Nie raz. Porządny chłopak. Przecież z tą Niezabitowicz naprawdę nie moja wina! Ja bym poszedł na spacer i z żoną Sokratesa. Wstyd jakoś...

(c. d. n.)

Walka o pokój to walka o szczęśliwą przyszłość młodego pokolenia

Obrady Światowego Kongresu Kobiet

Dnia 7 bm. na posiedzeniu popołudniowym trwała dyskusja nad referatem EUGENII COTTON — „Wszelki i perspektywy działalności kobiet w obronie pokoju oraz interesów kobiet i dzieci".

Anita Rives omówiła bohaterską walkę milionów kobiet hiszpańskich o pokój, o prawa kobiet i dzieci w warunkach najbardziej okrutnego terroru frankistowskiego.

Następnie przemawiały przedstawicielki: Finlandii, Algeru, Argentyny, Urugwaju, Węgier, Austrii, Republiki Costa - Rica, Belgii, USA, Mongolskiej Republiki Ludowej i Kuby.

Na posiedzeniu przedpołudniowym w dniu 8 czerwca pierwsza zabrała głos przedstawicielka Wenezueli R. Layea, która omówiła niezwykle ciężką sytuację kobiet w jej kraju, gdzie panuje bezprawie i ucisk feudalny. Delegatka Burmy Dou Aman w przemówieniu swym nakreśliła wymowny obraz ciężkiego życia kobiet burmańskich.

Z kolei przemawiały przedstawicielki: Szwajcarii, Chile, Transjordanii oraz Wielkiej Brytanii.

Następnie zabrała głos przedstawicielka kobiet radzieckich **M. Popowa**, która oświadczyła m. in.:

Narody wszystkich krajów coraz bardziej stanowczo występują przeciwko groźbie wojny, domagając się pokojowego uregulowania nierozwiązanych problemów międzynarodowych. Narody dają codziennie wyraz swej niezłomnej woli walki o utrzymanie pokoju. Kobiety radzieckie, podobnie jak cały naród radziecki uważają, że **nie ma takich spornych czy też nierozwiązanych problemów międzynarodowych, których by nie można było rozstrzygnąć w drodze rokowań między zainteresowanymi mocarstwami.** Wyrażając wolę całego naszego narodu, rząd ZSRR w odpowiedzi na apel Kongresu Narodów w Obronie Pokoju wyraził gotowość współpracy z rządami innych państw dla osiągnięcia szlachetnego celu — **utrwalenia powszechnego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.**

Naród radziecki zawsze stał i stoi na stanowisku, że każdy naród ma prawo do swobodnego i niezawisłego istnienia.

Delegacja kobiet radzieckich — kontynuowała **Popowa** — przyłącza się do wniosku, by wezwać kobiety wszystkich krajów do wzmożenia walki o podniesienie stopy życiowej kobiet pracujących, o położenie kresu wyścigowi zbrojeń.

Dalszą część swego przemówienia **Popowa** poświęciła sytuacji dzieci podkreślając, że walka o prawa i swobody demokratyczne, którą bohatersko prowadzą kobiety wielu krajów, wiążą się nierozerwalnie z walką o pokój i szczęśliwą przyszłość młodego pokolenia.

Uczestniczki Kongresu przyjęły z ogromnym aplauzem podaną w międzyczasie wiadomość o **osiągnięciu porozumienia w sprawie jeńców wojennych w Korei.**

★

Agencja Nowych Chin donosi z Phenianu, że przewodnicząca Demokratycznego Związku Kobiet Koreańskich, **Pak Den Al** wystosowała do Światowego Kongresu Kobiet orędzie powitalne. Pak Den Al wyraża delegatkom na Kongres najszczerszą wdzięczność za ich poparcie dla narodu koreańskiego w jego walce o wolność, niezawisłość i o pokój na całym świecie.

Kobiety koreańskie i cały naród koreański — stwierdza orędzie — dowiedziały się z głębokim oburzeniem o tym, iż rząd duński odmówił wiz delegatkom Korei na Światowy Kongres Kobiet.

W imieniu kobiet koreańskich i całego narodu koreańskiego składam wobec rządu duńskiego zdecydowany protest przeciwko temu haniebnemu aktowi.

Wybory we Włoszech

Sukcesy partii postępowych

Sukcesy partii postępowych w wyborach powszechnych we Włoszech wywołały poważne zdenerwowanie włoskich kół rządzących. Charakterystycznym wyrazem tego zdenerwowania były zmienne oświadczenia składane na temat wyborów przez rzeczników ministerstwa spraw wewnętrznych i samego ministra Scelbę w ciągu dnia wczorajszego.

Początkowo ministerstwo spraw wewnętrznych zapowiadało ogłoszenie ostatecznych wyników wyborów do Senatu na wtorek. We wtorek wieczorem ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło nieoczekiwanie komunikat, w którym podano do wiadomości, że od godz. 20 do środy rano **zawiesza publikację rezultatów wyborów.**

Decyzja ministerstwa spraw wewnętrznych spotkała się z głębokim oburzeniem szerokich kół społeczeństwa włoskiego, które nie miały żadnych wątpliwości co do celu tej zwłoki.

Z doniesień prasy wynika, że frekwencja wyborcza była stosunkowo wysoka i wyniosła 93,87 proc. uprawnionych do głosowania. Partie koalicji klerykalnej postawiły na nogi cały swój aparat dla „zmobilizowania" swoich wyborców. Wyciągano ze szpitali ciężko chorych i w związku z tym zanotowano **aż 14 wypadków zgonu w lokalach wyborczych.**

Prasa postępowa w dalszym ciągu demaskuje oszustwa wyborcze chadecji. Tak np. w Catanii proboszcz **Bonacoorsi** kupował zaświadczenia wyborcze za paczki z żywnością. W Caltanissetta jeden z agentów chadecji kupował od żebraków zaświadczenia wyborcze w zamian za bułki. W Tranii proboszcz kościoła św. Michała płacił za każde zaświadczenie wyborcze kilogramowymi paczkami żywnościowymi.

Powyższe wypadki są tylko nielicznymi przykładami wielkiej serii oszustw wyborczych, jakich dopuścił się blok chadecki.

Mimo fałszerstw i nieprzebierającej w środkach nagonki antydemokratycznej, **pierwsze wyniki świadczą o wielkich sukcesach partii komunistycznej, jak również partii socjalistycznej.** Tak np. ogłoszone dotąd wyniki wyborów do Senatu w 23 prowincjach włoskich świadczą, iż partie komunistyczna i socjalistyczna zdobyły 2.733.846 głosów wobec 2.384.723 w roku 1948, **tj. o blisko 400.000 więcej.** Partia chadecka straciła przeszło 500.000 głosów (3.439.522 w obecnych wyborach wobec 3.893.895 w roku 1948).

Podział mandatów do Senatu w powyższych 23 okręgach przedstawia się następująco: chadecja — 40, partia komunistyczna — 18, partia socjalistyczna — 4, „włoski ruch socjalny" (neofaszyści) — 2, socjaldemokraci Saragata — 1.

Jak wynika z późniejszych obliczeń, w dziesięciu rejonach wyborczych do Senatu, **blok chadecki stracił 18 mandatów w porównaniu z rokiem 1948, na rzecz partii komunistycznej i socjalistycznej, które zdobyły 7 dodatkowych mandatów.**

We wtorek, w późnych godzinach wieczornych, po zanalizowaniu ogłoszonych poprzednio rezultatów, stwierdzono, że chrześcijańska demokracja w wyborach do Senatu uzyskała 40,7 proc. głosów, podczas gdy w wyborach w r. 1948 otrzymała 48,1 proc. **Partia komunistyczna i socjalistyczna, jak wynika z analizy dotychczasowych danych, zdobyły obecnie 34,7 proc. głosów, wobec 30,8 proc. głosów w roku 1948.** Chadecja wraz ze swymi sojusznikami (liberalną i partią republikańską) otrzymała 50,2 proc. głosów w wyborach do Senatu.

Dziennik „Unita" z dnia 9 bm. podaje liczne wypadki fałszowania wyborów i brutalnego gwałcenia przez blok chadecki podstawowych przepisów ordynacji wyborczej i konstytucji. Następnie dziennik „Unita" stwierdza: **wspaniałe zwycięstwo odniosła w wyborach [illegible] sukcesy Włoskiej Partii Komunistycznej w Rzymie.** Można już obecnie stwierdzić, że wyrażona kampania i haniebne prześladowania antykomunistyczne chybiły celu. Doniosłe znaczenie wspaniałego sukcesu [illegible] we Włoszech i w skali międzynarodowej nie wymaga podkreślenia. Jest to gorzkie rozczarowanie dla tych sił, które pragną wojny.

Dnia 9 bm. w godzinach popołudniowych ukazało się w Rzymie nadzwyczajne wydanie dziennika „Unita", które zawiera artykuł w sprawie wyborów.

Jest rzeczą niedopuszczalną — stwierdza „Unita" — **aby po upływie 24 godzin od chwili zamknięcia lokali wyborczych rząd chadecki ukrywał przed narodem wyniki wyborów.** „Unita" zaznacza, że powodem tego skandalicznego sytuacji, powstałej [illegible] **zwalająca przypuszczać, że ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje nowe, największe oszustwo.**

Niezależnie od tego można na podstawie dotychczasowych rezultatów stwierdzić, że partia komunistyczna i cały front lewicy — pisze dziennik — **poprawiły swoje pozycje w porównaniu z rezultatami wyborów z 1948 r. Wspaniały sukces partii komunistycznej jest wydarzeniem, które budzi entuzjazm włoskich mas pracujących.**

Rokowania rozejmowe w Panmundżon

Agencja Nowych Chin opublikowała następujący komunikat strony koreańsko - chińskiej, prowadzącej rokowania rozejmowe w Panmundżonie:

Delegaci i oficerowie sztabowi obu stron, prowadzący rokowania rozejmowe, odbyli 9 czerwca kolejne niejawne posiedzenie. Następne plenarne posiedzenie delegacji obu stron w pełnym składzie odbędzie się 10 czerwca o godz. 11.

* * *

Korespondent agencji Nowych Chin donosi, że w Panmundżonie w dniu 9 bm.. odbyło się posiedzenie oficerów sztabowych w celu opracowania szczegółów administracyjnych przed ostatecznym podpisaniem porozumienia w sprawie rozejmu.

Tokijski korespondent agencji Reutera podaje, iż oficerowie ze sztabu **gen. Clarka** oświadczyli, że — ich zdaniem — podpisanie rozejmu jest „sprawą kilku dni".

Agencja Reutera dowiaduje się z miarodajnych kół hinduskich, że Indie wyrażą zgodę na udział w komisji repatriacyjnej państw neutralnych.

Szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło komunikat, w którym podało do wiadomości, iż przedstawiciele Szwecji wezmą udział zarówno w komisji repatriacyjnej państw neutralnych, jak i w komisji, która ma czuwać nad przestrzeganiem warunków rozejmu w Korei.

Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii — **Harry Pollit** ogłosił oświadczenie, w którym podkreśla, że wiadomość o podpisaniu porozumienia w sprawie repatriacji jeńców w Korei, **została przyjęta na całym świecie z ogromną radością.**

Pokój w Korei — stwierdza dalej oświadczenie — musi być szczeblem do zakończenia wojny w Indochinach, na Malajach i w Kenii. Pokój w Korei musi być sygnałem do obalenia wszelkich przeszkód w handlu międzynarodowym. Pokój w Korei musi być sygnałem do niezwłocznego spotkania między Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. **Miliony ludzi na całym świecie nie tylko domagają się obecnie takiego spotkania, lecz mają również nadzieję, że się ono odbędzie.**

Konferencja Związku Niemców

walczących o jedność, pokój i wolność

Jak donosi agencja ADN, w Kolonii odbyła się konferencja przedstawicieli „Związku Niemców walczących o jedność pokój i wolność".

Referat zasadniczy wygłosił b nadburmistrz Muenchen - Gladbach, **W. Elfes.**

Nowa wojna — oświadczył **W. Elfes** — przyniosłaby całkowitą zagładę narodowi niemieckiemu i narodom krajów Europy zachodniej.

Mówiąc o pokojowych propozycjach Związku Radzieckiego. **Wilhelm Elfes** stwierdził że **stanowią one wyraz pokojowych dążeń i dobrej woli rządu radzieckiego i że dlatego należy je zdecydowanie poprzeć.**

Musimy — oświadczył W. Elfes — usunąć w Niemczech zachodnich te siły, które dławią nasz naród. Rozbicie Niemiec jest dziełem obcych mocarstw i ma ono być usankcjonowane przez układy z Bonn i Paryża. Sprzeciwiamy się temu jak najbardziej stanowczo. Niemcy wschodnie i zachodnie stanowią jedną całość.

Na przewodniczących „Związku Niemców" wybrani zostali **dr J. Wirth i W. Elfes.**

XXIX Kongres CGT w Paryżu

W Paryżu rozpoczęły się obrady XXIX Kongresu francuskiej Powszechnej Konfederacji Pracy.

Sekretarz Konfederacji **J. F. Duchat** wygłosił referat, w którym omówił udział francuskiej klasy robotniczej w światowym ruchu w obronie pokoju.

Sekretarz CGT **Pierre Le Brun** omówił program walki o niezawisłość narodową i postęp społeczny. Mówca podkreślił konieczność zawarcia szerokiego porozumienia handlowego między Francją a Związkiem Radzieckim.

Delegaci na Kongres burzą oklasków przyjęli tekst depeszy powitalnej, nadesłanej przez Wszechzwiązkową Centralną Radę Związków Zawodowych.

XII Plenum KC Komsomołu

W tych dniach odbyło się w Moskwie XII Plenum KC Komsomołu.

Na Plenum omówiono następujące zagadnienia: udział komsomolskich organizacji obwodu kujbyszewskiego we współzawodnictwie socjalistycznym o wykonanie zadań piątego planu pięcioletniego; udział komsomolskich organizacji w dalszym polepszaniu pracy ogólnokształcących szkół młodzieży robotniczej i wiejskiej; udział delegacji młodzieży radzieckiej w IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Plenum zwolniło od obowiązków sekretarzy KC Komsomołu — **Z. Fiodorową i W. Jurkowskiego** w związku z ich przejściem do innej pracy.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Przed Ogólnopolską Spartakiadą Szkolną we Wrocławiu

Dobre i złe strony warszawskiej spartakiady szkolnej

W związku z przygotowaniami do I Ogólnopolskiej Spartakiady Szkół Ogólnokształcących we Wrocławiu, odbyła się w Warszawie w dniach od 29—31 maja spartakiada szkół ogólnokształcących woj. warszawskiego, w której udział wzięło ponad 900 najlepszych szkolnych sportowców reprezentantów 60 SKS-ów. Zwycięzcy warszawskiej spartakiady wezmą udział w centralnej spartakiadzie we Wrocławiu, która odbędzie się 24—26.VI 1953.

W dotychczasowej historii naszej lekkoatletyki tylko pięć dyskobolek przekroczyło granicę 40-tu metrów.

W czasie warszawskiej młodzieżowej spartakiady nadspodziewanie dobry wynik — 41,76 m. w rzucie dyskiem osiągnęła uczennica gimn. im. Sowińskiego, 17-letnia Wiesława Sankowska, która tym samym zapisała się na liście czołowych dyskobolek w Polsce.

Wiesława Sankowska oprócz lekkiej atletyki i koszykówki uprawia również gimnastykę i siatkówkę, traktując je jako sporty uzupełniające Wszechstronność zainteresowań tej zawodniczki przyczyniła się do uzyskania przez nią wysokiej formy już w pierwszych tygodniach sezonu lekkoatletycznego. Stąd też poprzez usilną i systematyczną pracę przyszły piękne wyniki na boisku.

Sankowska po Wajsównie (46,22 m) i Królikowskiej (42,31 m.) zajmuje trzecie miejsce w Polsce wynikiem 41,74 m.

Skok w dal wygrał **Turek** ze Szkoły TPD nr. 10. Jest to 17-letni chłopak. W tym sezonie uzyskał on w skoku w dal 6,72 m. a następny skok który wyniósł 6,90 spalił dosłownie dwoma kolcami. Mówiąc o Turku należy podkreślić, że jest to jeden z najwszechstronniejszych sportowców Warszawy; nie ma konkurencji w której nie uzyskiwałby przynajmniej dobrych wyników. Oto w biegu 110 m. przez płotki uzyskał on 16,6 sek., w skoku wzwyż 165 cm., w rzucie oszczepem ok. 40 m., na 100 m — 11,9 sek. Wszechstronność i doskonałe warunki fizyczne tego zawodnika pozwalają przypuszczać, że będzie on już w niedalekiej przyszłości klasycznym dziesięcioboistą.

O ile w konkurencjach technicznych (rzuty, skoki), szkolni sportowcy Warszawy reprezentowali wysoki poziom, o tyle w biegach sytuacja była już gorsza. Za wyjątkiem wyniku Kasprzaka na 1000 m. — 2:43,2 min. Klozego na 100 m — 11,5 sek., inne rezultaty były słabsze.

Finałowe rozgrywki w siatkówce, koszykówce i piłce ręcznej należały do najciekawszych spotkań spartakiady. Wszystkie startujące w nich zespoły z małymi wyjątkami reprezentowały mniej więcej jednakowy poziom. W takich warunkach o zwycięstwie drużyn i zajęciu pierwszego miejsca decydowała lepsza kondycja oraz wytrzymałość psychiczna zawodników.

Po ciekawych pięknych grach poszczególne zespoły uplasowały się następująco:

koszykówka: chłopcy: 1) TPD 2, 2) Gimn. im. Mickiewicza;

dziewczęta: 1) Gimn. im. Żmichowskiej, 2) TPD 12.

siatkówka: chłopcy: 1) Szkoła przy ul. Barcickiej, 2) TPD 10.

dziewczęta: 1) Szkoła z ul. Smolnej, 2) Lic. Ped. z ul. Stawki.

siatkówka dziewcząt: 1) Gimn. Praskie, 2) Gimn. im. Curie-Skłodowskiej.

Mimo dużych osiągnięć sportowych warszawskiej spartakiady młodzieży szkolnej nie można przejść obojętnie obok znacznych niedociągnięć organizacyjnych. Niedostateczny wysiłek organizatorów warszawskiej spartakiady szczególnie jaskrawo uwydatnił się w czasie trwania konkurencji lekkoatletycznych. Słaba informacja z przebiegu konkurencji, brak podawania uzyskanych wyników młodzieży, spowodowała, że zawodnicy nie orientowali się, który z nich ma się z kolei przygotować do startu, kto zakwalifikował się do finału itp. Nawet ci lekkoatleci, którzy weszli do finału mieli nowe kłopoty, a mianowicie nie znając godzinnego rozkładu konkurencji całe godziny spędzali w parku w oczekiwaniu na start. Głodni, ziębnięci i zniechęceni nie byli w pełni zdolni do uzyskania lepszych wyników mimo naprawdę szczerych chęci i ogromnego zapału.

Zdarzały się też dość częste wypadki, że młodzi zawodnicy i zawodniczki zniecierpliwieni wielogodzinnym oczekiwaniem na rozpoczęcie się konkurencji, zniechęceni odchodzili do domów rezygnując ze startu. Zapytany przez nas jeden z takich właśnie „dezerterów" kol. Kielczyk ze szkoły TPD 10 — dlaczego nie chce startować, odpowiedział krótko: — „Wydział Oświaty zwalniając od zajęć szkolnych na rozgrywki zapewniał, że będziemy mieć jeszcze sporo wolnego czasu na przygotowania do egzaminów promocyjnych, w praktyce zaś okazało się zupełnie inaczej. Cały dzień spędziłem w parku nie zaglądając do książki, oczekując kilka godzin na kolejkę swego startu, a 10-go czerwca rozpoczynają się egzaminy". Takich jak kol. Kielczyk było więcej. Wniosek nasuwa się sam: pamiętając, że sport i wf mają pomagać młodzieży w osiągnięciu dobrych wyników w nauce, a nie hamować, odrywać sportowców od ich pierwszoplanowych zajęć, uważamy, że podobne wypadki powinny być ostrzeżeniem dla organizatorów szkolnych imprez sportowych.

Zgodnie z regulaminem spartakiady zwycięskie zespoły będą reprezentować szkolny sport Warszawy na spartakiadzie centralnej we Wrocławiu. Drużyna mistrzowska może być zasilona kilkoma zawodnikami z zespołu wicemistrzowskiego. I tutaj powstaje poważny problem w jaki sposób i czy w ogóle dobierać i wzmacniać skład drużyn innymi zawodnikami? Bez względu na ten problem wydaje się, że do Wrocławia powinni pojechać istotnie najlepsi sportowcy szkół warszawskich za wybór, których odpowiedzialny jest Wydz. Oświaty Prezydium St. Rady Narodowej.

Obserwacja spartakiady, analiza uzyskanych wyników, pozwala wyciągnąć następujący wniosek: sport szkolny staje się coraz żywotniejszy i zasięgiem swoim obejmuje coraz większe rzesze młodzieży. Wyniki uzyskiwane przez szkolnych sportowców są coraz lepsze, a niekiedy równe rezultatom naszych czołowych zawodników. Jest to jednym z dowodów, że dyrektorzy szkół, grono nauczające i młodzież rozumieją potrzebę, znaczenie kf dla młodzieży i coraz troskliwszą opieką otaczają sport szkolny i dbają o jego rozwój.

(J.K.)

Sport w ZSRR

Nowe rekordy lekkoatletyczne sportowców radzieckich

MOSKWA. — W Moskwie zakończył się tradycyjny trójmecz lekkoatletyczny Moskwa — Leningrad — Kijów, podczas którego czołowi lekkoatleci radzieccy osiągnęli szereg wspaniałych wyników.

W drugim dniu zawodów, w biegu na 800 m kobiet **Otkolenko-Pletniewa poprawiła, należący do niej, rekord świata o 0,3 sekundy. Pletniewa uzyskała czas 2.08,2 min. Drugie miejsce zajęła zawodniczka z Kijowa Czernoszczek również w doskonałym czasie — 2.08,3.**

Czołowy długodystansowiec radziecki Anufriew, który w pierwszym dniu zawodów pobił rekord ZSRR na 5.000 m, ustanowił nowy rekorod ZSRR w biegu na 10.000 m. Anufriew osiągnął doskonały czas — 29.23,2 min., który jest o 8,2 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu ZSRR. Wynik Anufriewa jest o 20,6 gorszy od rekordu świata Zatopka.

Z pozostałych wyników uzyskanych w ostatnim dniu trójmeczu na uwagę zasługują: skok o tyczce — **Denisenko** — **4,30**, 200 m kobiet — **Saronowa** — **25,1**, 200 m mężczyzn — **Kalijew** — **21,7.**

Rekordzistka świata w pchnięciu kulą — **Zybina** uzyskała w rzucie oszczepem 47.47 m. W sztafecie 4 X 100 m kobiet zwyciężyła Moskwa — 47,3, a w sztafecie mężczyzn na tym dystansie — Leningrad 42,4.

Wysokie odznaczenia koszykarzy Związku Radzieckiego

Reprezentacja ZSRR w koszykówce mężczyzn, która zdobyła ostatnio na turnieju w Moskwie tytuł mistrza Europy, była jedynym zespołem, który nie poniósł porażki w mistrzostwach. Drużyna radziecka zdobyła najwięcej punktów — 685 i najmniej straciła — 364. Najcelniejszymi strzelcami w zespole radzieckim byli **Korkija i Silinsz**, którzy zdobyli dla swojej drużyny po ponad 100 pkt.

Za sukcesy odniesione na mistrzostwach koszykarze radzieccy otrzymali wysokie odznaczenia. **Petkiawiczus, Silinsz, Moisiejew i Własow** otrzymali tytuły „Zasłużonego Mistrza Sportu". To odznaczenie otrzymali już poprzednio pozostali członkowie drużyny reprezentacyjnej: **Korkija, Koniew, Butautas, Kullam i Lagunawiczus.** Dwaj najmłodsi reprezentanci: **Alczaozian, Ramretenas** otrzymali tytuły „Mistrza Sportu".

28)



ZE SZTANDAREM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

CZĘŚĆ II-GA

Opracował K. GRYŻEWSKI

Po raz pierwszy w dziejach naszego pięściarstwa Polak zdobył zaszczytny tytuł!

Sztandar biało-czerwony wędruje na maszt. Polus stoi na ringu, a łzy ściekają mu po policzkach. Wzrok jego utkwiony jest w sztandar, który odprowadza pod samą kopułę. Prezes AIBA podchodzi do Aleksa i gratuluje mu zwycięstwa. Funkcjonariusze zapinają mu złoty pas. Z megafonu płyną dźwięki mazurka Dąbrowskiego.

Wreszcie Polus schodzi z ringu. Jeszcze ciągle płacze. Rzuca mi się w ramiona i szepcze tylko kilka słów:

— Dziękuję panie Felku. dziękuję, że pan mnie tak okropnie skrzyczał...

Nie było czasu na czułości, trzeba teraz szykować Chmielewskiego do ostatecznej walki...

Chmielewski zdobywa drugi tytuł

Przeciwnikiem Chmielewskiego w finale mistrzostw Europy był Holender Dekkert. Był to dobry zawodnik, o dużej technice, wyczuciu dystansu i silnych ciosach. Wiedziałem że tego boksera nie wolno lekceważyć i jeśli Chmielewski chce z nim wygrać, to musi dać z siebie wszystko. Henryk, o ile bardzo denerwował się przed walką z Tillerem, teraz był spokojny.

Zapewne dlatego rozpoczął mecz dobrze. Widzę, że zdołał się opanować. Holender rusza do ataku — ale kilka wspaniałych odskoków Polaka i natarcia te są unieszkodliwione. Nagle obaj wpadają w zwarcie i Heniek otrzymuje niespodziewany cios w lewe oko.

Z przerażeniem spostrzegam, że powieka zaczyna puchnąć i przeszkadza w patrzeniu. Na szczęście Henryk orientuje się, że w walce z bliska Dekkert jest niebezpieczny i stara się go utrzymać na dystans. Runda ta kończy się nieznaczną przewagą naszego zawodnika.

Początek następnej rundy toczy się również z przewagą Chmielewskiego, który dość często trafia lewą. W połowie rundy Dekkert przedostaje się na półdystans i wówczas zaczyna górować dzięki kilku celnym prawym. Jeden z ciosów nawet dotkliwie odczuwa Chmielewski. Runda jest wyrównana.

Trzecie starcie toczy się ze zmiennym szczęściem. Obaj zawodnicy wiele inkasują, z lewego policzka Chmielewskiego spływa już strumyk krwi. Dekkert dwukrotnie trafia z prawej i wstrząsa łodzianinem. Ale i „Chmiel" nie pozostaje dłużny, od czasu do czasu jego lewe dokuczają przeciwnikowi. W ostatniej chwili przed gongiem „Chmiel" finiszuje i Dekkert przechodzi do defensywy. Być może, że ten końcowy zryw zapewnił mu mistrzostwo, gdyż walka była idealnie wyrównana.

Orzeczenie sędziów nie było przychylnie przyjęte przez widownię, która oceniła, że Holender był lepszy.

A więc mamy już dwóch mistrzów Europy.

O tak wielkim sukcesie chyba nikt z nas nie marzył. A przecież jeszcze nie walczył Szymura.

Drzemka Szymury

Ale gdzie jest Franek...? Franka nie było w sali, nie było w szatni... Nieobecność naszego półciężkiego zauważyliśmy już przed walką Chmielewskiego i jeden z członków naszej ekipy wsiadł w taksówkę, która popędziła do hotelu. Bo Szymura miał taki zwyczaj, że lubił przespać się przed walką i stawiał się na start dopiero w ostatniej chwili. Być może, nie lubił się denerwować walkami swych kolegów.

Termin walki zbliża się. W obozie naszym zdenerwowanie wzrasta z każdą sekundą. Wiem, że Franek kazał się obudzić portierowi. A może o nim zapomniano... Zacząłem sobie czynić wyrzuty, że pozwoliłem na tę drzemkę.

Wreszcie Szymura przeciska się przez tłumy.

— Co się z tobą dzieje, czy ty nie możesz szanować naszych nerwów?

— Jak to? Co ma się dziać? Przecież przyszedłem godzinę wcześniej i mamy jeszcze wiele czasu.

Okazało się, że poczciwemu Frankowi coś się pomyliło, źle wyliczył czas i sądził, że jeszcze długo będzie czekał na swoją walkę.

(c. d. n.)

Przed III Światowym Kongresem Młodzieży

Wkład młodzieży w dzieło utrwalenia pokoju

Poniżej zamieszczamy streszczenie referatu Jacques Denisa, sekretarza ŚFMD, wygłoszone na Komitecie Wykonawczym ŚFMD w Helsinkach.

Już ponad trzy miesiące upłynęło od chwili, gdy Rada Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej postanowiła zwołać III Światowy Kongres Młodzieży na dzień 25 lipca br. oraz IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Walce o Pokój i Przyjaźń, który odbędzie się w dniach od 2 do 16 sierpnia w Bukareszcie.

Decyzje te **zostały przyjęte** przez całą młodzież z wielkim entuzjazmem. Entuzjazm ten jest w pełni uzasadniony, gdyż podjęte decyzje w całej rozciągłości odpowiadają w obecnej sytuacji pragnieniom młodzieży całego świata.

Przygotowania **oraz sam** Kongres i Festiwal będą nowym etapem w ruchu demokratycznej młodzieży, w jej walce o pokój i lepszą przyszłość.

Wielkim wydarzeniem w życiu młodego pokolenia całego świata była Międzynarodowa Konferencja w Obronie Praw Młodzieży, na której wspólnie przedyskutowano żądania młodzieży i opracowano wytyczne akcji o ich realizację. Konferencja była wielkim sukcesem młodego pokolenia — przyczyniła się do wzmożenia walki młodzieży o utrwalenie pokoju, o swe prawa. Młodzi chłopcy i dziewczęta na całym świecie z jeszcze większą siłą walczą o należne im prawa. Młodzież nie poprzestała na odniesionych w wielu krajach sukcesach. I słusznym jest, by w obecnej pracy przygotowawczej do Kongresu i Festiwalu łączyć przygotowania do Kongresu z walką młodzieży o prawo do pracy, nauki i odpoczynku. Zagadnienie obrony praw znajdzie się na jednym z czołowych miejsc w czasie obrad Światowego Kongresu Młodzieży. Sprawa ta będzie przedmiotem dyskusji wielu komisji powołanych specjalnie w tym celu. W czasie Festiwalu jeden dzień poświęcony będzie sprawom obrony praw młodzieży. Poza tym przewidziane są liczne spotkania i manifestacje młodzieży zatrudnionej w różnych zawodach. Będzie to wspaniałą okazją do ponownego przedyskutowania zagadnienia praw młodzieży, do wymiany doświadczeń, pogłębienia przyjaźni i międzynarodowej solidarności młodzieży pracującej.



Postępowa młodzież wszystkich krajów przygotowuje się do IV Swiatowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Na zdjęciu: grupa młodzieży londyńskiej propaguje Festiwal w Bukareszcie. Foto CAF

Jeśli zrobimy krótki przegląd przygotowań do Światowego Kongresu Młodzieży, stwierdzimy, że zwołanie Kongresu przyczyniło się do wzmożenia działalności młodzieży na całym świecie. Przygotowania odbywają się w ścisłym powiązaniu z walką o pokój, niezależność narodową i prawa młodzieży.

W przygotowaniach młodzieży do Kongresu obserwujemy w poszczególnych krajach niezwykłe bogactwo różnorodnych form pracy, opartych na doświadczeniach pracy przygotowawczej do Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży. W wielu krajach organizowane są konferencje, na których młodzi chłopcy i dziewczęta często dyskutują problemy, które będą przedmiotem obrad Kongresu Młodzieży. W wielu krajach odbywają się już, lub odbędą Kongresy, jak np. we Włoszech, Francji, w Chinach, Izraelu, na Cejlonie itd.

W wielu wypadkach zgromadzenia młodzieży noszą charakter „parlamentów", na których reprezentowane są różne poglądy polityczne, religijne. Tego rodzaju „parlamenty młodzieży" szczególnie popularne są w Anglii. Celem tych „parlamentów" jest wzmocnienie jedności młodzieży. Wiele z nich osiągnęło już poważne sukcesy na tym odcinku, jak np. w Teaside, gdzie młodzi członkowie „parlamentu" — labourzyści, komuniści i konserwatyści uchwalili jednogłośnie rezolucję, żądając podpisania rozejmu w Korei.

W innych krajach odbywają się spotkania młodzieży z różnych organizacji, należących do ŚFMD lub nie, które razem dyskutują cele Kongresu.

Zebrania i dyskusje na temat przygotowań do Kongresu, na temat walki o pokój, niezależność narodową i w obronie żądań młodzieży cieszą się wielkim poparciem młodych chłopców i dziewcząt. Ostatnio w Szkocji zorganizowana została wycieczka, w której wzięło udział ponad sto osób — młodych komunistów, labourzystów, konserwatystów, katolików, młodych robotników, studentów, a nawet księży. Po dyskusji na temat wkładu młodzieży szkockiej w walkę o pokój, wydano wspólny apel, wzywający młodzież szkocką do zacieśnienia jedności i wzięcia czynnego udziału w pracach przygotowawczych do III Światowego Kongresu Młodzieży. W Indiach młodzież rozpoczęła szeroką dyskusję na temat utrwalenia pokoju światowego.

Organizacje młodzieży włoskiej zrzeszone w komitecie poparcia dla ŚFMD zainicjowały szeroką dyskusję na temat pokoju, przyjaźni i wolnej wymiany handlowej, (która rozwiązałaby w poważnym stopniu wzrastające wśród młodzieży włoskiej bezrobocie). W wyniku tej dyskusji została zapoczątkowana akcja zbierania podpisów pod listami popierającymi III Światowy Kongres Młodzieży.

W okresie pracy przygotowawczej, na wielu z tych spotkań wybierani są delegaci młodzieży na Kongres. Fakt, że delegaci wybierani są na ogólnych, szerokich zebraniach młodzieży, otrzymują od niej mandat na Kongres i polecenie, by bronili ich praw dowodzi, że Kongres będzie miał szeroki zakres i przechodzić będzie pod znakiem jedności.

Wszystkie te różnorodne formy cytowane powyżej odpowiadają celom Kongresu, który postawił sobie za zadanie wzmożenie akcji młodzieży w obronie pokoju i swych praw, pogłębienie jedności i wzajemnego zrozumienia młodego pokolenia. Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, która od chwili swego powstania konsekwentnie realizuje to zadanie, mając na celu pracę dla pokoju, i szczęścia młodego pokolenia, gotowa jest współpracować z każdym młodym chłopcem i dziewczyną, z każdą organizacją, która pragnie bronić żywotnych spraw młodego pokolenia.

Jesteśmy dumni ze wzrastającej działalności młodzieży w obronie pokoju i walki o lepsze szczęśliwsze życie. Jesteśmy dumni, mogąc w obecnej sytuacji, gdy losy ludzkości zależą od walki obrońców pokoju, wnieść, przez III Światowy Kongres Młodzieży i IV Światowy Festiwal nasz wkład w dzieło walki o utrwalenie światowego pokoju. Obie te manifestacje będą potężnymi manifestacjami niezłomnej woli młodego pokolenia pokrzyżowania zbrodniczych planów wojennych.

Przygotowujemy Kongres w poczuciu pełnej świadomości i odpowiedzialności jaka spoczywa na młodym pokoleniu. Zrobimy wszystko, by z III Światowego Kongresu Młodzieży uczynić nowy poważny etap walki o pokój, o lepszą przyszłość.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa".
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.
TELEFONY: Centr.: 8-52-72, 8-52-73. Red. Naczelny: 8-76-61 Dział Koresp. i Listów: 8-07-82 Red. nocna: Centr. DSP 8-22-01. wewn 101. 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8. IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn 65.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego", Przed. Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12.
WARUNKI PRENUMERATY:
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena miesięcznie — 2,50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".
4-B-15288